

Kozanecki, Tadeusz

Maurycy Mochnacki i obóz Czartoryskiego : Inedita z września - listopada 1834 r.

Przegląd Historyczny 47/4, 721-765

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ KOZANECKI

Maurycy Mochnacki i obóz Czartoryskiego

(*Inedita z września — listopada 1834 r.*)

Niesposób zrozumieć ostatniego okresu życia i działalności Maurycego Mochnackiego (a tym samym publikowanych niżej dokumentów) bez pobieżnego choćby przypomnienia jego poglądów na sprawę insurekcji począwszy od 1831 r. Wydaje to się tym konieczniejsze, że z ogólnie przyjętą w przeszłości tezą o politycznym „zwrocie“ Mochnackiego w roku 1834 łączono (domyślnie lub bezpośrednio) tezę o gwałtownej zmianie jego dotychczasowych poglądów. Teza ta — a głosił ją jako jeden z pierwszych Ludwik N a b i e l a k — jest, moim zdaniem całkowicie nieuprawniona. Ewolucja poglądów Mochnackiego zaczęła się o wiele wcześniej od domniemanego „przełomu“. Początek jej należy umieścić w drugiej połowie powstania listopadowego.

Osią poglądów społeczno-politycznych Maurycego Mochnackiego jest niewątpliwie problem insurekcji i jej związku z „rewolucją socjalną“ tj. z przemianami społecznymi. W lutym 1831 r. Mochnacki wierzy jeszcze, że da się połączyć rewolucję socjalną z insurekcją. Jest przekonany, że ci, co „nie wierzą w dyplomatykę“, ci powołają masy do życia, dla pognębienia wrogów w wstrząśnieniu socjalnym znajdą potrzebną siłę ku rozwinięciu insurekcji¹. Rozumie doskonale, iż jedynie przez zasadniczą „zmianę wewnętrznych stosunków“, tj. powołanie „większości ludu polskiego do praw człowieka“, „porównanie wszystkich z sobą“² (tj. szlachtą) powstanie może zwyciężyć. Grozi szlachcie „wstrząśnieniem wewnętrznym“ i wierzy, że ono nastąpi, jeśli szlachta nie zgodzi się dobrowolnie na przemianę socjalną. Wypływa to u niego z przekonania o istnieniu sił społecznych zdolnych do dokonania owego „wstrząśnienia wewnętrznego“. Siły te widzi w „mieście“, „ludzie Warszawy“ sprzymierzonym ze szlachtą z Towarzystwa Patriotycznego.

Po 15 sierpnia 1831 roku Mochnacki zmienia zdanie: „wstrząśnienie wewnętrzne“ wykazało (jego zdaniem) swoją bezsilę. „Nie masz (u nas) — głosi w art. „Restauracja Polski“ (20 VIII 1831 r.) — żadnej wewnętrznej waśni daleko rozpostartej i tak wielkiego rozdziału, iżby się w nim wybijały charakter, właściwości i cecha radykalna, genetyczna tej lub

¹ Wszystkie cytaty z dzieł Mochnackiego wg wydania: M. M o c h n a c k i, *Dzieła* t. I—IV, wyd. I. K. Zupański, Poznań 1863. Art. *Bydź albo nie bydź* (2 lutego 1831), t. IV, s. 28.

² Art. *Czemu masy nie powstają?* (14 lutego 1831), t. IV, s. 36.

owej części narodu, tej lub owej klasy z uszczerbkiem innej klasy³. Skoro zaś nie ma siły zdolnej zmusić szlachtę do rezygnacji ze swych przywilejów na rzecz większości narodu, należy ową przemianę (konieczną zdaniem Mochnackiego) przenieść na „po wyjarzmieniu się z obcej przemocy“. Dlatego zawęża cele „rewolucji“ do „restauracji terytorialnej starożytnej Polski“, która „socjalną poprzedza naprawę“⁴. Już więc nie żąda przekształcenia insurekcji w rewolucję socjalną. „Żeby zdziałać zmianę w składzie stosunków społecznych, trzeba przede wszystkim społeczności całej i niepodległej“⁵.

Liczenie się ze szlachtą jako jedyną realną siłą w powstaniu staje się odąd dla Mochnackiego stałym punktem wyjścia w rozważaniach o insurekcji. Skoro bowiem nie ma części narodu, klasy, która by zdolna była z „uszczerbkiem innej klasy“, tj. szlachty, dokonać przemian socjalnych — pozostaje szlachta. Dlatego rezygnuje z połączenia insurekcji i rewolucji socjalnej — obawiając się, że wszelka tego rodzaju próba doprowadzi do rozbitcia jedności narodu a w rezultacie do osłabienia sił powstania. Dlatego głosi konieczność jedności narodowej, tj. „umorzenia, stłumienia, zniszczenia ducha wszelkiej koterii, wszelkiej facji“, „powołania i użycia do tego (powstania) najzdadniejszych ludzi, bez względu na ich stan, urodzenie i uprzedzenia“⁶. W tym duchu konsekwentnie występuje przeciwko elementom „jakobińskim“ i „dyplomatycznym“ (konserwatywnym).

Niniejsze podstawowe tezy sformułowane w końcu powstania Mochnacki konkretyzuje i rozwija w pismach emigracyjnych. To, co jedynie pośrednio mówił o roli szlachty, obecnie formuluje w sposób bezpośredni. W art. „O Rewolucji społecznej w Polsce“ (22 I 1833 r.) mówi wyraźnie: „Element szlachecki jest oddychalnym powietrzem naszego kraju; utrzymywał go i do dziś utrzymuje po rozbiorach za Bugiem i Wilią, od cypla Kurlandii do Zaporoża i Karpatów“⁷. Tezę o nieistnieniu poza szlachtą siły zdolnej przewodzić powstaniu podbudowuje teoretycznym dowodem o nieistnieniu w Polsce, jak we Francji, ostrych podziałów klasowych. „Nasz naród jest plemienny, jednogniezdny, bez ostrych podziałów (dotąd nie zatartego śladu zdobywców germańskich: Franków, Longobardów, Gotów, Normandów) które wszędzie indziej tak odgraniczyły jedne stany od drugich ... Polacy to rdzenna masa ... Francja jest na giełdzie, w kramie, w warsztacie i na bruku: Polska tylko na wsi, za miastem“⁸. Dlatego „rewolucja socjalna“ w Polsce to dla Mochnackiego nie „zniszczenie“ stanu szlacheckiego (jak we Francji) lecz „zniszczenie tego wszystkiego w porządku społecznym, politycznym i umysłowym, co się w gruncie zepsuło i wytrawiło, czego nikt nie zdoła ani poprawić, ani dłużej utrzymać bez zaszkodzenia ludzkości, bez ukroczenia naturalnego popędu wieku“⁹. Zniszczenie tego co się wytrawiło, przez dooknanie zasadniczych przemian socjalnych, jest nadal u Mochnackiego podstawowe-

³ T. IV, s. 57.

⁴ T. IV, s. 64.

⁵ T. IV, s. 61.

⁶ T. IV, s. 64.

⁷ T. IV, s. 161.

⁸ T. IV, s. 165.

⁹ T. IV, s. 235. Art. *O Rewolucji w Niemczech* (6 czerwca 1833).

wym postulatem na czas po odzyskaniu niepodległości. W cytowanym już artykule „O Rewolucji społecznej w Polsce” podnosi konieczność uczynienia chłopca „panem, tj. szlachcicem, czyli wolnym i niepodległym właścicielem kawałka gruntu” ale „bez wojny domowej” — drogą wytyczoną przez konstytucję 3 maja. „Po odzyskaniu niepodległości politycznej w odwiecznych granicach ziemi naszej, po zablżnieniu ran długiego rozbioru, część oświecona, myśląca i majątniejsza narodu prędzej czy później porówna, w razie oporu będzie musiała porównać z sobą resztę ludności”¹⁰ — i to bez zatarcia „własnej istoty”. Jak widzimy, Mochnacki operując pojęciem „rewolucji socjalnei” rozumie ją jako względnie pokojowe przeobrażenie istniejących stosunków społecznych (czytaj feudalnych) w nowe (czytaj kapitalistyczne) pod hegemonią szlachty. Przy czym przyjmuje możliwość oporu szlachty i dopuszcza jej zmuszenie — przypuszczalnie przez radykalną jej część, ewentualnie zaś przez nowe siły społeczne, które się narodzą.

W ścisłym związku z powyżej omówionymi poglądami Mochnackiego pozostaje jego stosunek do ugrupowań politycznych emigracji. Jest Mochnacki w emigracji doktrynalnym i politycznym przeciwnikiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego a równocześnie politycznym przeciwnikiem partii arystokratycznej, dyplomatycznej. Bardzo znamienym dla jego poglądów jest dotychczas niewzględniany artykuł wstępny (moim zdaniem bezwzględnie jego autorstwa) zamieszczony w „Pamiętniku Emigracji Polskiej” z dnia 5 grudnia 1832 r. („Władysław III” s. 1-3) pt. „Dzień 29 listopada”¹¹. Jest to odpowiedź pełna oburzenia na znane wystąpienie Tadeusza Krępowieckiego w dniu 29 XI 1832 roku. Artykuł jak najostrzej potępia antyszlacheckie akcenty przemówienia — jako uderzające w „jedność w emigracji”, jedność niezbędną dla przygotowania nowego powstania. Uznając element szlachecki za podstawę narodowości w kraju odrzuca tezę głoszoną (jego zdaniem) przez Krępowieckiego, „że dzień 29 listopada inną miał misję jak wybawienie Polski z pod obcej przemocy, i na zasadach odzyskanej dopiero niepodległości narodu oparcie praw wolności i równość zupełną obywateli zapewniających. Mówiono, że z niego wypłynąć były powinny nagle wszystkie konsekwencje rewolucji społecznej, bunty chłopów przeciwko szlachcie, wytępienie szlachty: że nie jeden sztandar niepodległości przewodniczyć był powinien w tej epoce Polakom, ale dwa, trzy, dziesięć sztandarów zarazem...”. Nieprzyjacielem „narodowości naszej i nieodłącznej od niej wolności i równości” są ci „co ciemni i nie pojmujący co jest arystokracja, potwór ten piekielny widzą w instytucji szlachectwa polskiego, które samo jedno u nas walczyło przez tyle wieków z wyobrażeniami feudalizmu, despotyzmu i księżej przewagi nad narodem ... które w dniu 18 kwietnia i 3 maja wyrzekło się najgłówniejszej części swych praw, i uznając je samo przywłaszczzone, nie nagle, ale z wolna jak na prawodawców przystało, słuchając rady genewskiego filozofa, poprzysięgło w pewnym i bliskim czasie wyrzec się reszty...”.

¹⁰ T. IV, s. 161.

¹¹ „Pamiętnik Emigracji Polskiej” redagował Mochnacki wspólnie z Podczaszyskim Michałem. Artykuł *Dzień 29 listopada* jest nie podpisany i ma charakter artykułu wstępnego od redakcji — może więc być pióra tylko jednego z redaktorów. Treść i forma artykułu wskazują na pióro Mochnackiego.

Hasła „jedności emigracyjnej“, jakie propaguje Mochnacki, nie rozumie on jako odwołanie się do wsteczników, w celu niedopuszczenia do „rewolucji socjalnej“. Rozumie je jako konieczność c z a s o w e g o zjednoczenia całej emigracji wobec głównego celu, jakim jest odzyskanie niepodległości. Powołuje się przy tym na przykład jedności powstałej we Francji dla obalenia tronu Karola X. Wskazuje, że „Republikanie, monarchiści, doktrynerzy, bonapartyści, rojaliści, arystokraci: wszystko to podało sobie dłonie, zawiesiło do lepszego czasu nienawiści, i pracowało nad wywróceniem znieprawionego rządu...“. „Ale gdy cel ten osiągnięty został, nadszedł czas innych potrzeb; jedność dawna zniknęła, bo była utworzona do osiągnięcia tylko jego; z innych elementów zaczęto inną jedność tworzyć ... zrazu mało, potem coraz więcej ujrzano robotników. Rozsypał się więc naród francuski na stronnictwa które w nim widzimy, niespojone już jak dawniej jedną siłą. Zamiast tedy w szarlataństwach, w tem naśladowmy Francuzów. Wolni emigranci niech się połączą w imię ujarzmionego narodu do przywrócenia Ojczyźnie niepodległości, jak niepodlegli Francuzi połączyli się byli dla obronienia części, a teraz się łączą do zdobycia reszty żądanej wolności. Bądźmy tylko niepodlegli, a będziemy mieli dosyć czasu do swarów, do rewolucji społecznej“¹². W takim ujęciu jedności mieściło się nie odrzucenie rozwoju społecznego poprzez sprzeczności — nie apoteoza jedności jako likwidacji na zawsze owych sprzeczności, lecz wprost przeciwnie: założenie ich pełnego i uprawnionego rozwoju w Polsce niepodległej. Nie było to w żadnym wypadku rozumienie konserwatywne.

W ścisłym związku z kategorią jedności, jaką operuje Mochnacki, pozostaje pojmowanie przezeń roli silnej władzy w emigracji i w powstaniu. Władza ta ma do czynienia nie tylko z mobilizacją sił dla organizacji nowego powstania, lecz z tendencjami do „wojny domowej“, która rozprasza jego siły. Dlatego silna władza w ujęciu Mochnackiego winna utrzymywać w ryzach elementy „jakobińskie“ i konserwatywne — nakierowując wszelkie siły na główny cel. Oczywiście, że w swej treści klasowej tak pojęta władza służy utrzymaniu hegemonii szlachty w narodzie — co w koncepcji Mochnackiego jest przyjęte jako konieczność, fakt, z którym liczyć się trzeba.

Z problemem insurekcji, rewolucji socjalnej i wreszcie polityki emigracyjnej, wiąże się ściśle sprawa stosunku do rewolucji europejskiej i wojny europejskiej. Mochnacki tak jak większość emigrantów, oczekuje rewolucji w Europie. Wierzy, iż powstające ludy pomogą wskresić Polskę. Jednocześnie rozwija swoisty pogląd na związki między rewolucją europejską a sprawą Polski. Żądając od Niemców „żeby nowej rewolucji francuskiej nie zostawili w osieroceniu“¹³. — liczy na rewolucję francuską, europejską, która umożliwi powrót do kraju“ ... z bronią w rękę ... z rewolucją i obcym wojskiem“ (list do matki 2 XI 1833)¹⁴. „Rewolucja w dzisiejszej Europie jest potęgą, którą tak jak każde udzielne mocarstwo uważać potrzeba ... Komuż bardziej jak Polakom przystało obliczać jej siły, mierzyć jej rozciągłość albo oceniać niemoc?“¹⁵. Jed-

¹² *Dzień 29 listopada.*

¹³ T. IV, s. 259.

¹⁴ T. I, s. 242.

¹⁵ T. IV, s. 232-3.

nakże Mochnacki nie widzi jednorodności dotychczasowych i przyszłych „rewolucji” — insurekcji w Polsce z rewolucjami na zachodzie Europy. O ile wspólną, łączącą je cechą jest walka przeciwko Świętemu Przy mierzu, despotyzmowi, o wolność, o tyle różnią się one w swych treściach konkretno-społecznych. „... Jednocześnie upadku narodu polskiego z upadkiem władzy królewskiej na zachodzie uczyniła nas, pisze Mochnacki, poniekąd mimo woli naszej sprzymierzeńcami rewolucji, nieprzyjaciółmi wszelkiego porządku rzeczy w Europie, chcącego lub mogącego się utrzymać bez Polski niepodległej”¹⁶. „Tym to sposobem my Polacy staliśmy się rewolucjonistami, bardziej z potrzeby dla odzyskania własnego bytu, który poświęcono interesowi dynastii panujących, niżeli z natury przeszłości naszego kraju — albo przez miłość rewolucji samej przez się, to jest: przez wrodzoną niespokojność ducha”¹⁷. Odrzucając stosowanie konkretnych rozwiązań rewolucji europejskich, postuluje za to Mochnacki korzystanie z bogatej skarbnicy umiejętności rewolucyjnej. Dopuszcza a nawet uważa za konieczne stosowanie owej „umiejętności” jako metody działania społecznego w warunkach polskich: nie tyle jako „zniszczenie” gwałtowne, ile „spokojne” — nie tyle rewolucyjne, ile reformistyczne. Nadzieje na rewolucję europejską, na pomoc ludów nie opuszczą nigdy Mochnackiego. Za to jego stosunek do wojny europejskiej i pomocy rządów — jest nie tylko sceptyczny, ale wręcz negatywny. Dał temu przedśmiertny wyraz w pismach auxerskich.

Od czasów aktywnego poparcia, jakie udzielił Komitetowi Dwernickiego, Mochnacki nie bierze bezpośredniego udziału w walkach politycznych emigracji. Niemniej sprawa jej zjednoczenia i powołania jej przedstawicielstwa a nawet rządu emigracyjnego nie przestaje zaprzętać jego myśli. Jest przeciwny rozbiciu emigracji na zwalczające się partie (w II tomie „Powstania...” powie, że przed odzyskaniem niepodległości „partie nie powinny istnieć”). Z tej przyczyny jest m.in. przeciwny Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu. We wrześniu-październiku 1833 roku, w przededniu wyborów do Komitetu Dwernickiego, rozstrząsa z A. Ostrowskim, W. Chełmickim i prawdopodobnie innymi projekt „zawierający plan i środki zamienienia Emigracji w ciało rządne”. Podstawą dyskusji miało być przygotowywane pismo Antoniego Ostrowskiego pt. „Pomysły w potrzebie reformy ... (wydane w roku 1835). W jednym z listów do Ostrowskiego (z września 1833 roku) Mochnacki m.in. pisze: „... Rozczytawszy się w piśmie Szanownego Wojewody miałem dużo uwag i starałem się przygotować do dyskusji. Z projektów J.W. Wojewody w tym względzie najwięcej przypada do mojego przekonania ten, w którym Wojewoda J e d n ą o s o b ę proponujesz emigracji za naczelnika. Wiem, jakieby były trudności do przetłumaczenia o przywieźdzeniu do skutku władzy w tym kształcie określonej. Ale to jest jedno co nas zbawić może. Ponieważ nie tylko J. W. Wojewoda, ale bardzo wiele osób teraz uwagę swoją obraca ku temu tak ważnemu przedmiotowi, — ponieważ zdaje się, że po tylu smutnych doświadczeniach emigracja łatwiej dzisiaj aniżeli kiedykolwiek nakłoniłaby się do przyjęcia tej myśli (przy potrzebnych o utorowanie drogi staraniach), przeto war-

¹⁶ T. IV, s. 234.

¹⁷ T. IV, s. 234.

toby żebyśmy się czynnie zajęli zebraniem w jedno wszystkich chęci tego rodzaju, i wykrzesali z nich pewną ogólniejszą wolę. W tych dniach jeżeli tylko będę pewny, że J.W. Wojewodę zastanę w St. Germain wybiorę się... żebyśmy cały projekt punkt po punkcie rozebrali"¹⁸. Czy doszło do bliższych ustaleń w ramach owego projektu — na to trudno odpowiedzieć. Rozmowy (w których brali prawdopodobnie udział także Adam T. Chłędowski i Aleksander Jełowicki) wiążąc się z rachubami na nowe wybory do „Komitetu Narodowego Polskiego“ zapewne kończą się wraz z krachem samych wyborów. Większość kandydatur nie otrzymuje wymaganej ilości głosów, co powoduje wkrótce rozwiązanie komitetu (15 V 1834 roku). Bardzo ważnym dla dalszego toku naszych przedstawień jest fakt, iż Mochnacki podówczas zawiązuje bliższą znajomość z Aleksandrem Jełowickim. W przeszłości wielokrotnie zarzucano Jełowickiemu, iż nie on, lecz Mochnacki, był autorem tłumaczenia „Słów wieszczych“ Lammenais (wydanych w końcu 1833 roku). Dla mnie osobiście nie podlega żadnej wątpliwości — mimo zaprzeczeń N. Mochnackiego — że autorem tłumaczenia był Mochnacki. Dość podać, że W. Chełmicki (uczestnik wspomnianych rozmów z A. Ostrowskim) w „Tygodniku Emigracji Polskiej“ (Paryż 8 marca 1836) zamieścił list otwarty „Do Pana Aleksandra Jełowickiego“, w którym m. in. pisał: „...Słowa wieszczę, chociaż się w ich autorstwo przystroiłeś, jak w pawie pióra kawka, są nie twego tłumaczenia lecz Mochnackiego, jak mi to sam autor w przytomności p.p. Anastazego Dunina i Kalixta Borzewskiego oświadczył“. Dziwna jest ponadto zbieżność artykułu Mochnackiego „Królowie i rewolucja“ (16 VI 1833 r.) z antymonarchicznym stanowiskiem Lammenais zaprezentowanych w „Słowach wieszczych“ i we wstępie do ich polskiego tłumaczenia. Zbliżenie się Mochnackiego z Jełowickim było symptomatyczne ze względu na ich zbieżności ideowo polityczne. Jełowicki w „Moich wspomnieniach“ przypisując sobie tłumaczenie „Słów wieszczych“, tak oto tłumaczy podjęcie tej inicjatywy: „... tłumaczyłem ją nię w tej myśli, by lud polski pobudzić przeciwko szlachcie, bo też lud nasz czytać nie umie; lecz w tej myśli żeby szlachtę polską skłonić ku ludowi, żeby szlachta polska umiłowała go jak brata i tak z nim postępowała jak z braćmi“¹⁹. Intencja wyłożona tu jest prawdziwa, acz podana w okresie, kiedy Jełowicki „Słowa wieszczę“ potępiał jako sprzeczne z duchem kościoła. Jełowicki w zasadzie podobnie jak Mochnacki stał na gruncie konieczności przemian socjalnych pod kierownictwem szlachty. Podobnie, acz już w swej treści inaczej, rozumiał potrzebę jedności narodowej. Wreszcie podobnie jak Mochnacki miał negatywny, wręcz wrogi stosunek do arystokracji — przy równoczesnym uznawaniu jej siły²⁰. Te momenty — moim zdaniem — oprócz innych zadecydowały o późniejszej ich współpracy. Znamienne jest, że obaj zetknęli się na

¹⁸ Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

¹⁹ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1877, s. 421.

²⁰ W papierach Al. Jełowickiego przechowywanych w Bibliotece KUL, sygn. 128, znajduje się jego list do Gordaszewskiego z dn. 2 VII 1833 r. (K. 106), gdzie czytamy: „...tak zwana arystokracja ma znaczenie w Galicji, Poznańskiem i na nieszczęście w całym naszym kraju, a zatem nie słowami ale postępkami zawojować ją można“.

gruncie umiarkowanej demokracji, jaką reprezentuje podówczas Komitet Dwernickiego i ludzie typu A. Ostrowskiego.

W listopadzie-grudniu 1833 roku kończy Mochnacki w Marly-le-Roy pierwszy tom „Powstania Narodu Polskiego“ i przenosi się z początkiem stycznia 1834 r. do Paryża. Tam mieszkając wraz z Antonim Walewskim przy ul. Dauphine (od stycznia do maja 1834 r.) intensywnie pracuje nad II tomem „Powstania“. Jest schorowany i wycieńczony wytężoną pracą. W tym to czasie „pisząc «Historię Powstania» — czytamy w liście Mochnackiego do rodziców z dnia 2 IX 1834 r. — musiałem wejść w stosunki z ludźmi, którzy rewolucją rządzili i zgubili, z dawnymi nieprzyjaciółmi mymi“²¹. W ten sposób gdzieś w maju-czerwcu 1834 r. wchodzi w komunikację z Władysławem Zamoyskim. Otrzymując od niego informacje, materiały potrzebne mu przy pisaniu II tomu „Powstania ...“ Mochnacki konsultuje go i czyta Zamoyskiemu poszczególne rozdziały. Nie byłoby w tym nic dziwnego (dość wspomnieć, że z wielu innymi to czynił), lecz od rozmów i dyskusji nad drugim tomem zaczynają się bliższe kontakty Mochnackiego z obozem Czartoryskiego.

Dysponujemy niestety zbyt szczupłymi faktami z okresu styczeń-lipiec 1834 r., aby móc coś bliżej powiedzieć na temat sporów i dyskusji toczonych w tym okresie przez Mochnackiego z ludźmi udzielającymi mu informacji do pisanego dzieła. Znamienny jest jednakże fakt psucia się jego stosunków z wydawcą „Powstania...“ Wincentym Chełmickim oraz Adamem Tomaszem Chłędowskim. Są to spory, jeśli idzie o Chełmickiego, głównie natury finansowej — ale nie tylko. List Chłędowskiego do Mochnackiego (z 4 czerwca 1834 r.)²², wskazuje na rozbieżności w ocenie faktów powstania. Istotą ich były różnice natury ideowo-politycznej, łączące się zapewne z powstającymi różnicami w ocenie sytuacji politycznej. Na te właśnie miesiące przypada rozkład Komitetu Dwernickiego i TDP-owskie próby zorganizowania emigracji przez powołanie Komisji Korespondencyjnej w Poitiers, słowem dalsze rozbieżne, spolaryzowane emigracji. Na Mochnackiego nie pozostaje bez wpływu fakt stłumienia powstania liońskiego i paryskiego wiosną 1834 r. — co w poważnym stopniu zachwiewa w nim nadzieję na szybką zwycięską rewolucję europejską. Dochodzą tu i projekty rządu Ludwika Filipa zmierzające do odebrania żołdu emigrantom i pozbawienia ich środków do życia a więc możliwości pozostania we Francji. Wszystko to, moim zdaniem, składa się na warunki powstania jakiejś nowej koncepcji polityki emigracyjnej, zgodnej z przeobrażeniami jakie zaszły wewnątrz Mochnackiego. Potrzeba jakiejś potężnej „siły“, która by zdolna była zjednoczyć rozbitą emigrację i wywieść do Polski w drodze insurekcyjnej, staje się dręczącym marzeniem Mochnackiego. Pisząc „Powstanie...“ myśli stale o jakiejś takiej partii, której „miarą jest siła. Siła tedy, nie moralna wartość pryncypiów społecznych, siła materialna, siła wpływów, talentów, majątków, rozumu, koneksji, siła potrzebna do zawojowania w społeczeństwie innych opinii, innych interesów, fakkji...“²³. Analiza, którą dokonuje w „Powstaniu...“, całe doświadczenie emigracyjne ukazuje mu, że

²¹ T. I, s. 257.

²² Muz. Czartoryskich, sygn. 1523 ew.

²³ *Powstanie Narodu Polskiego* t. III (2), s. 285.

taką „siłą“ byli ci, co posiadali „największe majątki, najrozciąglejsze koneksje, pod pewnym nawet względem najwięcej biegłości w sprawach...“²⁴. Oglądając się za siłami, które by zdolne były zjednoczyć emigrację, Mochnacki liczy się ze szlachtą jako jedynie realną siłą w kraju. Jego zdaniem jedynie „imiona historyczne“, ludzie z koneksjami zdolni są zorganizować emigrację i kraj do nowego powstania. „Jakkolwiek szlachta polska nigdy się arystokracji z prawa stanu ukształciła u siebie nie pozwoliła, dużo wszelako pozostało w Polsce respektu dla imion historycznych, po części nawet respektu dla większych fortun. Rzecz dziwna: w tym kraju szlacheckiego gminowładztwa, znaczenie p a n ó w, zdaje się, nie tknięte wybrnęło z ruin Rzeczypospolitej, — w tym kraju szlacheckiej tak opryskliwej równości, p a n o w i e bez dworów, bez przywilejów, bez asystencji zachowali jeszcze część nie małego wpływu, który gdzieindziej służy tylko uprzywilejowanemu patrycjatowi, arystokracji uorganizowanej, posiadającej niezmierne majątki“²⁵. Oto elementy, na których Mochnacki zaczyna konstruować swoją koncepcję polityki emigracyjnej. Oto platforma dyskusji, jaką podówczas prowadzi z Władysławem Zamoyskim, i fundament przyszłego porozumienia z obozem Czar-toryskiego.

W lipcu 1834 r. kończy Mochnacki drugi tom „Powstania Narodu Polskiego“, a w końcu lipca i z początkiem sierpnia rozpoczyna pisanie pierwszych szkiców tomu trzeciego. Materiałów do dziejów powstania na Podolu i Ukrainie dostarcza mu Jełowicki, kontaktując go równocześnie z szeregiem uczestników tego powstania: Izydorem Sobańskim, Wincentym Tyszkiewiczem, Jakubem Malinowskim, Zanem, Hermanem i Józefem Potockim²⁶. Kontakty Mochnackiego z tymi ludźmi są moim zdaniem bardzo ważne dla ustalenia dróg porozumienia się jego z obozem Czartoryskiego. Znaczna część bowiem z wyżej wymienionych należała do Związku Jedności Narodowej zorganizowanego w r. 1833 przez Czartoryskiego. Przez nich to zapewne Mochnacki orientuje się w tym, co się dzieje w obozie X. Adama. A mają tam miejsce podówczas bardzo ciekawe procesy. Jak można się zorientować po szeregu pism wypracowanych w połowie 1834 r. przez Czartoryskiego i jego ludzi, obóz X. Adama postanawia przekształcić i rozwinąć obumarły już „Związek Jedności Narodowej“. W biuletynie — programie zatytułowanym „Stan naszej sprawy“ z datą 1 lipca 1834 r., opracowanym (zapewne dla rozesłania agentom) przez Czartoryskiego lub kogoś z jego otoczenia, mówi się wyraźnie o tego rodzaju nowej organizacji, określając jej cele i zadania. Z tą samą datą odnajdujemy w brulionach A. J. Czartoryskiego rękopisy zatytułowane: „Pismo do kraju o przygotowaniu powstania“, „O organizacji powstania“, „Instrukcja o przygotowaniu powstania“ etc.²⁷. Z pism tych wynika, że pod hasłem przygotowań do insurekcji chce się zorganizować „Związek“ dla potłumienia w emigracji „sektarzy“ z TDP. Z tymi właśnie ruchami wewnątrz obozu Czartoryskiego wiąże się ściśle odezwa Ogółu Zakładu w Poitiers (zwana „aktem poitierskim“) przeciwko X. Adamowi J. Czar-

²⁴ *Powstanie Narodu Polskiego* t. III (2), s. 287.

²⁵ *Powstanie Narodu Polskiego* t. III (2), s. 288.

²⁶ Por. rps zaginionego zaczątku tomu III *Powstania*, odnaleziony przez mnie w Muzeum Czartoryskich.

²⁷ Muz. Czartoryskich, sygn. 5320.

toryskiemu wydana 29 lipca 1834 r. Nie mamy niestety dokumentów mówiących o tym, jak Mochnacki reaguje na akt poitierski w pierwszych tygodniach po jego uchwaleniu. Niemniej, znając jego poglądy na temat „siły“, „imion historycznych“ i wreszcie poglądy głoszone w pismach auxerskich nie trudno dowiedzieć, że od pierwszej chwili wydania owego aktu musiał mu być przeciwny. Równocześnie, jako polityk, zdawał sobie sprawę, że obóz Czartoryskiego znajdując się po akcie poitierskim w niełatwej sytuacji, gotów będzie przyjąć każdą wyciągniętą rękę bez względu kto ją podaje i na jakich warunkach. Jednakże choroba przerywa Mochnackiemu pracę nad III tomem „Powstania...“ i bliższe kontakty ze światem (od 10 VIII do 3 IX 1834 r.). Z chwilą, gdy tylko czuje się na siłach usiąść przy biurku, Mochnacki pisze do Zamoyskiego list datowany 2 IX 1834 r. Poza informacją, iż z powodu choroby nie mógł kontynuować „Powstania...“ oraz wzmianką, że „Charakterystykę księcia gotuję“²⁸ w liście nie ma żadnych informacji, które by wskazywały na jakieś bliższe związki polityczne. Podobnie się rzecz ma z listem do Zamoyskiego z 8 IX 1834. Dopiero około 17 IX dochodzi do wspólnych rozmów z Władysławem Zamoyskim na temat ewentualnej współpracy Mochnackiego z obozem Księcia Adama. Zanim przejdziemy do ich krótkiego przedstawienia, musimy zdać sobie sprawę, jaką koncepcją kieruje się Mochnacki w tych rozmowach.

Myśl o insurekcji w kraju, i to możliwie najspieszniej zorganizowanej, jest leitmotivem całej jego koncepcji. Insurekcję trzeba przyspieszyć, bo „dzieło zagłady narodu szybko postępuje. — Ciemiężcy Polski wynajdują codziennie środki zniszczenia gwałtowne, wprost do celu trafiające“²⁹. Dlatego nie możemy odkładać „środków ratunku na lata i dziesiątki lat“. Wieści z kraju głoszą o „wywożeniu szlachty drobnej masami“, o „ukazach wyludniających całe prowincje“, „wywożeniu bibliotek“³⁰, o postępującej zagładzie narodu a przede wszystkim jego ostoji szlachty „konserwującej od wieków i na wieki narodowość polską“³¹. Równocześnie też same wieści głoszą o obojętności i wręcz wrogości znacznej części bogatej szlachty galicyjskiej do sprawy nowego powstania. Dwie przeciwne partie emigracji: „demokratyczna“ i „dyplomatyczna“ zwątpiły w kraj i jego siły, „zapomnieli o własnym kraju, o narodzie polskim, jako o sile mogącej zerwać obce pęta bez cudzej pomocy“³², oglądając się bądź to na rewolucję europejską, bądź też wojnę europejską — oto momenty świadczące o niebezpieczeństwie zagłady narodu.

Zdaniem Mochnackiego należy niezwłocznie, licząc jedynie na samych siebie, przygotowywać insurekcję w kraju. To nawoływanie wiąże się u Mochnackiego z kryzysem wiary w szybkie postępy rewolucji europejskiej — obok wyraźnej a dawnej już niewiary w wojnę europejską i pomoc obcych rządów. „Dla Polski i Emigracji... trzeba czegoś prędszego,

²⁸ Mowa tu o charakterystyce danej w II tomie *Powstania* — St. Szpotański, *Maurycy Mochnacki*, Kraków 1910, s. 244.

²⁹ *Pismo okólnie ... Zakładu Auxerre do rodaków emigracji*, (23 X 1834), t. I, s. 372.

³⁰ Por. niżej, nr 9.

³¹ *Dzień 29 Listopada (Władysław III)* „Pamiętnik Emigracji Polskiej“ z dn. 5 XII 1832.

³² „Kraj i Emigracja“ z. I, 1835, Wstęp.

trzeba czegoś pewniejszego“. Proklamując liczenie na własne siły oświadcza równocześnie: „Rachujemy na wszystko co wypaść może“³³.

Dla celów powstania należy zorganizować emigrację i powołać rząd polski który wezwie Kraj i Emigrację do przygotowania insurekcji. Tak jak u podstaw rachub insurekcyjnych Mochnacki kładzie liczenie na szlachtę, tak i władzę insurekcyjną fundować chce na imionach historycznych, ludziach posiadających mir i koneksje w szlacheckiej Polsce. I tutaj dochodzimy do newralgicznego punktu realizacji koncepcji Mochnackiego (z czego sobie zresztą doskonale zdawał sprawę). Myśli o insurekcji i władzy insurekcyjnej nie narodziły się u Mochnackiego w połowie 1834 r., a już z chwilą przybycia na emigrację. Rzecz w tym — że dotąd nie mógł znaleźć w Emigracji siły zdolnej podjąć się tej misji. Obecnie siła taka się znalazła. Reprezentuje ją X. A. J. Czartoryski. Człowiek ten chce insurekcji, jest przeciwny rozbiciu Emigracji („Sektom socjalnym“), reprezentuje siłę i koneksje w kraju i za granicą. Mochnacki gotów jest go poprzeć — ale pod warunkiem, że Czartoryski wystąpi wobec całej Europy jako rzecznik cierpiącej Polski i wezwie kraj do przygotowań powstańczych, że będzie działał w interesie insurekcji — aż po wyrzeczenie się samego siebie, po możliwość wyrzucenia z Francji, po konflikt ze zwolennikami trójprzymierza. Koncepcja śmiała! — wymagająca jednakże od Czartoryskiego wielkiego samozaparcia, zrezygnowania z rachub na rządy, rozgrywki dyplomatyczne, stanięcia jawnie, otwarcie na czele poczynań insurekcyjnych.

Idea zjednoczenia we wspólnym froncie wszystkich emigrantów od arystokracji po demokrację — dla wspólnego wszystkim celu: insurekcji, oto fundament, na którym Mochnacki chce oprzeć władzę powstańczą. „Ja w Emigracji nie chciały widzieć żadnej partii — pisze do Antoniego Ostrowskiego 6 XI 1834 r.³⁴ — połączony z którąkolwiek starałbym się zaraz zaprzeć jej charakter jako partii i wciągnąć albo ją w ogół, albo ogół w nią — aby była całość.

Ten sposób utrudza (nie dla mnie wprawdzie) połączenie się z którąkolwiek partią, — ale dla każdej partii podobną kombinację czyni niezmiernie ciężką“. Pojmując, że zjednoczenie tego rodzaju będzie rzeczywistość bardzo ciężkie, w „Piśmie Okólnym...“ ogłasza: „To co mówimy nie uwładcza żadnej opinii sumiennie wyznawanej, nie walczy z żadną opinią... wszyscy dobrzy Polacy w Emigracji jakkolwiek zresztą ich polityczne i społeczne wyobrażenia bardzo różne być mogą, zważywszy, że z niesnasek i rozdziwienia wyniknęła trzechletnia zgubna bezczynność nasza, powinni dla wyjścia z tej bezczynności, połączyć się z sobą, w imię tej świętej prawdy, że naród nasz ma jeszcze wolę i siłę dostateczną do powstania przeciwko obcym ciemieżcom“. Nie oznacza to, by Mochnacki zrezygnował z własnego programu społecznego i politycznego. Temu celowi ma służyć „Tajny Związek“. Rząd emigracyjny, władzę insurekcyjną na emigracji projektuje powołać w drodze wyborów. (W tym też celu organizuje komisję korespondencyjną w Auxerre). Mochnacki zdaje sobie sprawę, że kierowanie Emigracją różniącą się w swoim łonie wyobrażeniami politycznymi i społecznymi nie będzie możliwe bez tajnej organizacji

³³ *Pismo okólne*, t. I, s. 374.

³⁴ Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, AGAD.

powołanej dla „śpiesznego Emigracji zjednoczenia“³⁵. Celem „Związku w koncepcji Mochnackiego jest „insurekcja w kraju“, środkiem zaś zjednoczenie Emigracji. Organizacja Związku jest wojskowa i absolutna³⁶. „Dyktatura żołnierska“ jako reguła wojny insurekcyjnej znalazła tu pełny wyraz. Absolutna organizacja Związku miała realizować „trzy wielkie środki stanu“, jakie doświadczenie powstania listopadowego — zdaniem Mochnackiego — zaleciło narodowi³⁷: 1-o. „sposób wojowania“, tj. władza „sprężysta, energiczna, to jest nieograniczona“; 2-o. „pokój wewnętrzny, zgodę domową — ponieważ wszelki ruch społeczny w czasie walki, ponieważ wynikające z tego ruchu stronnictwa, kabały, faksje utrudniały odrodzenie Polski i nie podobnym czyniły spojenie w jedno jej rozerwanych części“; 3-o. nie „udeterminowanie kształtu swego bytu“ ze względu na politykę zewnętrzną. Wymienione „trzy środki“ miały stanowić podwalinę działań praktycznych Związku. Idea ta wyrosła z analizy powstania listopadowego, wyrażała potrzebę walki przeciw kontrrewolucji i jakobinizmowi dla skoncentrowania się na głównym celu: powstaniu. Mochnackiemu nie idzie o realizowanie jednej z owych trzech zasad dla samej siebie. Dlatego „pokój wewnętrzny“ w Emigracji nie jest celem Związku, tak jak nie jest nim wojskowa organizacja Związku i jej konkretna forma: legia. Są to tylko środki dla realizacji celu zasadniczego: insurekcji. Stąd też „pokój wewnętrzny“ tak pojęty jest tylko warunkowy — trwający do czasu uzyskania niepodległości. Na pierwszym etapie organizowania Związku na czoło wysuwa się sprawa „pokoju wewnętrznego“ w Emigracji, jako warunku jej zjednoczenia. W dowodzie Mochnackiego moment ów wiąże się ściśle z problemem restytucji znaczenia „osób historycznych“ a w szczególności Adama J. Czartoryskiego. W pertraktacjach z Zamoyskim Mochnacki mocno podkreśla, że po powołaniu do życia Związku Tajnego „jeden rozkaz dzienny wystarczy“, żeby potępić lewicę emigracyjną i przeforsować projektowaną legię³⁸. W Paryżu projektował Mochnacki umiejscowienie biura Związku, którego wiceprezesem miał zostać W. Zamoyski³⁹. Działanie projektowanej komisji korespondencyjnej w Auxerre i Związku Tajnego były w koncepcji Mochnackiego niesprzecznie określone. Insurekcja, jedynie insurekcja miała być celem jawnych oraz tajnych poczynań.

Sprawa władzy insurekcyjnej w Emigracji nie wyczerpuje całokształtu koncepcji Mochnackiego, wprost przeciwnie, jest zaledwie wstępną jej częścią. Problem przygotowania i przeprowadzenia insurekcji to bodaj czy nie najgłówniejsza, najbardziej zasadnicza część koncepcji Mochnackiego. Koncentruje się w niej jak w soczewce i s t o t a różnicy między koncepcją Mochnackiego a jego kontrahentów. Mochnacki rozdzielał akt insurekcji od aktu „rewolucji socjalnej“, przemian społecznych — przenosząc dokonanie zasadniczych przemian socjalnych na czas po odzyskaniu niepodległości — nie uważał ich za niewskazane. Wprost przeciwnie, uważał je za konieczne (choć pod hegemonią szlachty). To uznanie konieczności przekształcenia „większości“ w naród, uczynienia olbrzymich

³⁵ Por. niżej, nr 1.

³⁶ Por. niżej, nr 3.

³⁷ T. III (2), s. 171.

³⁸ Por. nr 3.

³⁹ Por. nr 9.

mas ludu wiejskiego — narodem, rzutuje w sposób wyraźny na jego koncepcję insurekcji. Już we „Wstępie“ do tomu I „Powstania“ Mochnacki stwierdza „stopniowe rozwijanie się siły narodowej“ w minionych powstaniach, postęp w coraz szerszym wciąganiu „mas“ do powstania. Coraz częściej — mówi — „współ ze szlachtą chłopci z wiejską bronią, bo z kosą tylko, napadają na nieprzyjaciela“⁴⁰. Dlatego formułując koncepcję nowego powstania głosi, że będzie to „nieznana jeszcze wojna“: wojna mas, „insurekcja bez harmat i piechoty regularnej“⁴¹. Marzy mu się nowa „konfederacja włościan, potężniejsza od insurekcji 94 roku“. Brzmia tu echa nawoływań z okresu powstania, kiedy to wzywał do uczynienia zeń „wojny narodowej“ („Czemu masy nie powstają“, 14 lutego 1831 r.). Podstawową siłą takiego powstania ma być jednakże szlachta, stan który w Polsce „wyłącznie wszystko jeszcze może, bo w nim wyłącznie koncentruje się jeszcze własność i oświata, dwa główne elementy siły publicznej“. Nie kto inny więc jak „właściciele ziemscy“ są w istniejącym stanie rzeczy „jedynym środkiem insurekcji, jedynym środkiem poruszenia ludności krajowej“⁴². I tutaj dochodzimy do problemu sposobu i dróg przygotowania powstania. Skoro szlachta jest „jedynym środkiem insurekcji“, to do niej należy przede wszystkim adresować nawoływania insurekcyjne. Na niej się oprzeć. Dlatego Mochnacki ostro występuje przeciwko „sektarzom“ z TDP nawoływającym do rewolucji socjalnej wymierzonej przeciwko szlachcie. „Ta polityka nie może być zbawienna, która obraża mogących i chcących powstać“. Ponadto Mochnacki uważa, że wezwania rzucane przez „sektarzy“ nie trafiają do ludu, bo „w Polsce lud prosty czytać jeszcze nie umie; czyta prawie sama szlachta. Owe więc pogroźki tak zwanych demokratów nie trafiają do masy, bo ona jest umarła dla ich gazet, a zatem nie poruszają masy. Trafiają tylko do szlachty, którą to oburza, w części zniechęca“⁴³. Nie znaczy to, że Mochnacki nie chce trafić w swych nawoływaniach insurekcyjnych do „masy“ tj. ludu prostego. Wprost przeciwnie: chce on powstania, któreby objęło jak najszersze masy ludu prostego i szlachty. Drogę dotarcia do ludu widzi jednakże głównie poprzez szlachtę, która ma być w najbliższym powstaniu kierownikiem całego ruchu. Wychodząc z założenia, że jest podobieństwem „poruszenie do insurekcji całego narodu polskiego“ uważa, iż tajenie zamiarów insurekcyjnych Emigracji jest niesłuszne i bezcelowe. Dlatego „lepiej powiedzieć otwarcie: zrobiliśmy powstanie, myślimy o zrobieniu nowego powstania, zrobimy nowe powstanie, a przynajmniej takie jest nasze przedsięwzięcie: otóż język nam właściwy. ...Trzeba kraj cały Polski z tą myślą dzisiaj sfamiljaryzować — to wywoła co prawda czujność zaborców... lecz to złe wynagrodzi stokrotnie ożywienie przez to ducha w narodzie, obudzenie gotowości w kraju do nowych usiłowań, nowych poświęceń“⁴⁴. Akt jawnej proklamacji powstańczych dążeń rządu emigracyjnego z Czartoryskim na czele — ma więc przygotować świadomość narodu, opinię publiczną w Polsce do nowej insurekcji. Świadomość, że masy wkro-

⁴⁰ T. II (1), s. 5.

⁴¹ Por. niżej, nr 6.

⁴² List do gen. Dwernickiego, t. I, s. 364.

⁴³ T. I, s. 365.

⁴⁴ List Mochnackiego do W. Zamoyskiego z 26 października 1834. (St. S z p o t a n s k i, *Maurycy Mochnacki*, s. 249).

czyły na arenę historii, jest u Mochnackiego tak silna, iż nie wyobraża sobie inaczej nowej insurekcji jak tylko jako działanie „wielkich mas ludności krajowej“. Mochnacki zdaje sobie sprawę, „że Polska teraźniejsza jest trudna do poruszenia“. Dlatego nad tym trzeba pracować, trzeba kształtować w tym kierunku opinię publiczną w kraju — wdrażając w nią poprzez druk ideę świadomości swej siły. O ile „na masę działa tylko druk, imaginacja i szerokie widzenie narodowego interesu, do indywidualów sekretnie trafiać wypada“⁴⁵. Działając na masę „trzeba zarzucić całą Polskę broszurami“⁴⁶ zapoznającymi kraj z myślą insurekcji powszechnej. Powstałe w ten sposób „tajemne sprzysiężenie“ byłoby przedłużeniem powstałego już uprzednio Związku Tajnego na Emigracji. Mochnacki oprócz hasła insurekcji jako naczelnego punktu programu Związku Tajnego na Emigracji i w kraju, umieścić pragnął także — jak to pisze Zamoyski — swoje „myśli w przedmiocie kwestii socjalnych“⁴⁷. Były one zapewne identyczne z głoszonymi przez Mochnackiego w artykule „O rewolucji społecznej w Polsce“. Oto główne zręby koncepcji z jaką Mochnacki przystępuje do pierwszych prób współpracy z obozem Czartoryskiego. Przystępuje z przekonaniem że zdoła 1-o nakłonić go do jawnego opowiedzenia się za koncepcją zjednoczenia Emigracji w celach insurekcyjnych; 2-o za stworzeniem na emigracji władzy insurekcyjnej z udziałem X. Adama; 3-o za szybkim i jawnym przygotowaniem insurekcji w kraju. Jak już wskazaliśmy, inicjatywa porozumienia się z Władysławem Zamoyskim wyszła od Mochnackiego. We wrześniu, po opublikowaniu aktu poitierskiego potwierdzonego paru tysiącami podpisów (12 IX 1834), Mochnacki uznaje że nadeszła dogodna pora. Z datą 17 września 1834 r. (z Paryża) wysłał do Zamoyskiego list z propozycją wydawania dziennika pod swoją redakcją a pod auspicjami Czartoryskiego. W liście formułuje równocześnie program pisma. „Gdyby to przypadło do przekonania Pułkownika — czytamy w nim — mógłbym odłożyćwszy wszelkie inne zatrudnienia na bok, całą pracę poświęcić dziennikowi, którego wychodzenie byłoby użyteczne sprawie publicznej“⁴⁸. Z ogłoszonych fragmentów listu wynika, iż program dziennika jest właściwie projektem platformy współpracy z obozem Czartoryskiego w ogóle. Zamyka się on w następujących punktach: 1-o głównym zadaniem pisma „będzie wpajać w naród, że jego obowiązkiem jest powstać przeciwko całemu światemu przymierzu, razem w jednym czasie na wszystkich punktach naszej ziemi“; 2-o dziennik uważany będzie „za organ Księcia“ i będzie głosił, że A. J. Czartoryski popiera insurekcję „że całą myśl Księcia zajmuje insurekcja“; 3-o dziennik będzie „wpajał w emigrację zasadę zbrojnej legii“. Po przedłożeniu powyższego projektu, dochodzi w dniach 18—24 września 1834 r. do bliższych rozmów z Zamoyskim. Ich przebieg jest niestety nieznany. Jedynie na podstawie dalszych listów można sobie ich treść zrekonstruować. Przepuszczalnie w czasie wspomnianych rozmów Mochnacki przedkłada publikowany poniżej⁴⁹ a ujęty w 6 punktach „projekt platformy Związku Tajnego“ (nazwa nadana T. K.). Rezultatem rozmów jest wstępne porozu-

⁴⁵ Por. nr 9.

⁴⁶ Por. nr 6.

⁴⁷ Por. nr 2.

⁴⁸ *Generał Zamoyski*, t. III, s. 242.

⁴⁹ Por. nr 1.

mienie na podstawie którego Zamoyski daje obietnicę finansowego i politycznego poparcia dziennika. Mochnacki ze swej strony podejmuje się jego wydawania. Na temat „tajnego Związku“, który proponuje Mochnacki dochodzi do jakiegoś bardzo ogólnego porozumienia, przy czym Zamoyski podejmuje się zostać wiceprezesem Biura Centralnego Związku. Istotny sens uzgodnień polegał prawdopodobnie na tym, że Zamoyski w imieniu Czartoryskiego obiecywał poprzeć koncepcję Mochnackiego — odkładając ostateczne porozumienie do czasu kiedy Mochnacki uruchomi dziennik. W rozmowach brali przypuszczalnie udział Janusz Woronicz i Aleksander Jełowicki. W czasie owych rozmów Zamoyski prawdopodobnie potakiwał koncepcji insurekcyjnej Mochnackiego, nie chcąc go zrażać przed jego publicznym wystąpieniem w obronie Księcia. Czy Mochnacki zdawał sobie sprawę z istniejących między nimi różnic? Napewno tak. Od początku nęcił on Zamoyskiego programem likwidacji znaczenia „krzykaczów“ z TDP, potłumienia faksji rzucających oszczerstwa na księcia Adama. Nęcił ponadto wszelkimi tendencjami do ustanowienia władzy absolutnej w Emigracji. Mochnacki momenty te wysuwał świadom ich atrakcyjności w obozie księcia Adama. A więc: od początku zmierzając do przeciągnięcia na stronę swej koncepcji Zamoyskiego i Czartoryskiego, świadom jest oporów z ich strony. Niewątpliwie był równocześnie w błędzie co do szczerości ich dążeń insurekcyjnych. Był głęboko przekonany, że Czartoryski jest zwolennikiem przygotowywania insurekcji w kraju od zaraz. Wierzył w jego patriotyzm i zdolność do poświęceń dla sprawy ojczyzny; mniemał, że Czartoryski zdecyduje się stanąć na czele rządu insurekcyjnego na emigracji, jako rzecznik dążeń insurekcyjnych umęczonego narodu. Z tą myślą, po rozmowach z Zamoyskim, kładzie swój podpis pod protestacją przeciwko aktowi z Poitiers (ogłoszoną w „Le Messenger“ w dn. 24 września 1834 r.). Około 27—28 września 1834 r. wyjeżdża do Auxerre, celem wydawania tam dziennika. Zapewne w czasie rozmów z Zamoyskim rozważając projekt wydawania dziennika brał pod uwagę potrzebę oparcia dziennika o jakąś grupę emigrantów. Aleksander Jełowicki miał w Auxerre dobrego znajomego majora Stefana Dembowskiego, z którym go łączyły jakieś finansowe spekulacje. I on to przypuszczalnie rzucił myśl oparcia dziennika o Zakład w Auxerre, tymbardziej, że druk był tam tani. Przypuszczalnie Mochnacki (a może i Jełowicki) spodziewał się ponadto (czego już zapewne nie mówił Zamoyskiemu) uzyskać dużą niezależność polityczną w stosunku do patronów dziennika przez oparcie się o Zakład w Auxerre. Jak już mówiliśmy Mochnacki miał być redaktorem głównym. Wydawcą zostać miał Jełowicki. Prawdopodobnie już wówczas ustalono, że do redakcji wejdą ponadto Janusz Woronicz i Karol Hoffman. Po przyjeździe Mochnackiego i Jełowickiego do Auxerre Zakład (liczący około 20 osób) w większości opowiada się przeciwko aktowi w Poitiers. Większość wybiera prezesem Zakładu majora Dembowskiego. Niemalże znaczenie ma w opinii Zakładu autorytet Jełowickiego, byłego członka Komitetu Dwernickiego i aż dotychczas przeciwnika arystokracji. Jeszcze w czasie pobytu w Auxerre (28 IX — 6 X 1834 r.) — Jełowicki agitując wspólnie z Mochnackim przeciwko aktowi Poitiers, pisze (może nawet wspólnie z Mochnackim) „Kilka słów z powodu oświadczenia Jenerała Dwernickiego“ (wydane drukiem w Paryżu z datą 7 X 1834 r.). W piśmie tym potępia Dwernickiego za pochwałę aktu z Poitiers, wzy-

wając Emigrację do zgody („zgoda jest jedynie arką, która nas do ojczy-
stych doprowadzi brzegów“). „Kilka słów...“ Jełowickiego przygotowuje
i poprzedza kampanię przeciw Dwernickiemu, jaką w kilka dni później
podejmie Zakład Auxerre, pisząc ręką Mochnackiego „List do gen. Dwer-
nickiego od oficerów i żołnierzy Zakładów Auxerre“ (17 X 1834 r.). Głównym
akcentem „Listu“ jest obrona Czartoryskiego i podnoszenie jego zna-
czenia w kraju i na emigracji. Tymi poczynaniami wychodzi Mochnacki
naprzeciw obozowi Czartoryskiego — spełniając niejako wstępne warunki
porozumienia z Zamoyskim. Jednakże o ile dla Czartoryskiego i Zamoyskiego
owe wstępne poczynania Mochnackiego (noszące tak wyraźnie znamię „obrony
osób“) były niemal jedynym celem, jaki pragnęli osiągnąć, o tyle dla
Mochnackiego był to wyłącznie wstępny krok na drodze do realizacji
koncepcji insurekcyjnej. Zaraz na następny dzień po podpisaniu przez
Mochnackiego protestacji przeciwko aktowi Poitiers, tj. 25 września 1834 r.,
W. Zamoyski uważa za stosowne zgłosić szereg zastrzeżeń do koncepcji⁵⁰
Mochnackiego. Wówczas kiedy Mochnacki opowiedział się już po stronie
X. Adama, zaczyna się czynić trudności co do warunków porozumienia.
Przyjmując, że podstawą działania Związku jest „powstanie w kraju,
powstanie ogólne wszystkich części dawnej Polski...“, Zamoyski odrzuca
zdecydowanie przyjęcie insurekcji jako bliskiego, bezpośredniego celu
działań Związku. Zdaniem jego „najbliższym celem stowarzyszenia“
jest „ukrócenie niegodziwości“ w Emigracji, „obałenie sprawców i stron-
ników“ tychże tj. aktu Poitierskiego, TDP etc. A więc jedynym celem
Związku ma być walka z przeciwnikami osobistymi i politycznymi X. Adama
— walka z obozem „demokratycznym“. Zgodne jest to z całością poglądów
X. Adama na politykę emigracyjną i insurekcję w kraju. W przygotowanej
przezeń (lub kogoś z jego grona) platformie ideowo-politycznej pobudzanej
na nowo do życia „Związku Jedności Narodowej“ pt. „Stan naszej sprawy“
traktuje się podobnie wszystkie omawiane kwestie. Mimo, że podstawą
Związku jest „służenie krajowi, ojczyźnie“, „gotowanie i gromadzenie
ile możności środków do przyszłej walki o byt narodowy“, to jednakże
jest to cel bardzo, bardzo odległy. Na dzisiaj zaś pozostaje program,
według którego „naród nasz ujarzmiony musi i powinien ulec na czas
przemocy, i nadzieją lepszej przyszłości pod popiołami należałoby
przechowywać. Powinien jednak stawiać opór stanowczy, wszelkim
bezsilnym a tem samem zgubnym dla kraju i sprawy wybuchom na
dzień ogólnego powstania, na które się gotować i którego czekać
wytrwale jest pierwszym naszym obowiązkiem“ (tamże). Nadzieja i
wytrwałe czekanie na dogodną okoliczność, na wojnę europejską —
a na dzisiaj zaś „wstrzymanie się wszystkiego, co by tak indywidua jak
i ogół mieszkających i sprawę narodową na nowe prześladowania
narazić mogło“ oraz zywanie do formowania Legii dla walki o sprawy
Don Miguelów, Dony Marii — oto program obozu Czartoryskiego. W
takim kontekście podnoszenie sprawy „insurekcji“ stanowiło zwykłą
demagogię, obliczoną na wykorzystanie nastrojów patriotycznych
emigrantów dla własnych koteryjnych celów. Taki jest sens traktowania
tego problemu w omawianym liście W. Zamoyskiego i sens projektów
insurekcyjnych

⁵⁰ Por. niżej, nr 2.

z 13 X 1834 r.⁵⁴ prowadzi z nim ciekawą i bardzo znamienne polemikę. Gdyby Zamoyski był wtedy we Francji, doszłoby może już wówczas do zasadniczej kontrowersji; jednakże podróżował on wtedy po Niemczech, Włoszech i Algierze. Trzeba dodać, że Mochnacki poza Zamoyskim z nikim z obozu X. Adama się nie układał. Sytuacja taka była chyba najwygodniejsza dla Mochnackiego, dawała mu pełną swobodę, której strzegł zawsze tak zazdrośnie. Charakter i zakres jego dotychczasowych porozumień z obozem X. Adama tkwił tak mocno w sferze projektu, że nic go chyba poza własnymi dotychczasowymi działaniami nie krępowało. „Raporta“, jakie składał W. Zamoyskiemu, nie są tyle „raportami“, ile informacjami dawanymi człowiekowi, który przyrzekł być wiceprezesem Biura tajnego Związku oraz subwencjonować wydawanie dziennika. Działając w ramach tych wstępnych porozumień, Mochnacki stale wzmacnia swoją pozycję polityczną przez rozszerzanie zakresu jawnych i tajnych działań Zakładu Auxerre. Po wyjeździe Jełowickiego nie ma Mochnacki żadnego współnika, z którym musiałby się poważnie liczyć. Oficerów Zakładu opanowuje całkowicie. Tuż więc po wydaniu przez Zakład „Pisma okólnego“ pisze do Zamoyskiego nowy list z datą 26 października 1834 r. Donosząc o postępie „publicznego i tajnego działania naszego“ — tłumaczy się z przyczyn organizowania Komisji Korespondencyjnej w Auxerre. Uzasadnia to posunięcie koniecznością przeciwdziałania nowopowstałej w Agen Komisji zostającej „częścią pod wpływem demokratów, częścią pod wpływem Dwernickiego“. Podobnie tłumaczy się z wezwań insurekcyjnych zawartych w „Piśmie okólnym“: „Trzeba było — szanowny pułkowniku — wyjść z insurekcji jako zasady w tej okólnej odezwie, naprowadzić ludzi na wniosek, że ten tylko Emigracją zarządzać powinien, kto w kraju najwięcej może, a zatem że nam potrzeba szukać zbawienia we wziętości, wpływach, koneksjach osób, a nie w czczych marzeniach, które oni demokraci pryncypiami zowią. Przewiduję z tego powodu nie mało zarzutów szanownego Pułkownika, a najbardziej lękam się, żeby Książę nie poczytał tego kroku za nadto wczesny, może ryzykowny“. Usprawiedliwiający się z tego rodzaju poczynań podkreśla, iż działa w przekonaniu, „że jest jeszcze dla nas, dla narodu w tem ratunek, żeby Polska postrzegła Księcia na czele tych idei powstania“⁵⁵. W związku z koniecznością powołania centralnego Biura tajnego stowarzyszenia domaga się szybkiego powrotu Zamoyskiego do Paryża.

W końcu października Mochnacki uświadamia sobie coraz lepiej, że bezpośrednie wciągnięcie Czartoryskiego do realizacji jego koncepcji jest bardzo trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe. Bardzo znamienne pod tym względem jest zapiska poczyniona przez sekretarza A. J. Czartoryskiego w zeszycie „Notatki i rozmowy 1834 r. — 1841 r.“, pod tytułem „Rozmowa z majorem Karśnickim“⁵⁶, (rozmowa ta została prawdopodobnie przeprowadzona w ostatnich dniach października). Oto pełny tekst notatek z rozmowy: „Czyta [tj. mjr. Karśnicki — przyp. nasz] list Mochnackiego do niego pisany. M. pisze, że Emigracja ma dwoje nieprzyjaciół w łonie Arystokracją i Demokracją — jedną lękliwą zbyt, drugą szaloną

⁵⁴ Por. nr 3.

⁵⁵ St. S z p o t a ń s k i, *Maurycy Mochnacki*, s. 248-9.

⁵⁶ Muz. Czartoryskich, sygn. 1060 ew.

zbyt. On pierwszej bardziej się lęka — chciałby wydrukować, że X. C. jest teraz najsilniejszym nieprzyjacielem Cara, i że chce przeciw niemu poruszyć wszystkie części dawnej Polski — Boi się aby Kronika temu nie oponowała — Xiążę odpowiedział, że bardzo by rad to zrobić, i życzył się mieć to w rękę — Ale właśnie miałyby za swój najświętszy obowiązek aby jej nie poruszać tylko we właściwej porze. W odpisie na mandat już Xże powiedział, że Naród sam na siebie powinien rachować, i swoją siłę mnożyć, ale jej po szalonemu nie strwonić — Nie ma sensu teraz wołać do działania — Major przyznał prawdę i oświadczył, że Mochnacki po wariacku przyczepi się do jakiegokolwiek bijącej myśli, i ją najusilniej i najwymowniej popiera — aż się opamięta, i o przeciwnym przekona“. List Mochnackiego do Karśnickiego niestety się nie zachował — a szkoda, byłby to ostatni dokument, w którym Mochnacki przeprowadza bez osłonek (jak to wynika z relacji) ocenę dwóch głównych ugrupowań w Emigracji: arystokracji i demokracji, (do żadnego z tych ugrupowań się nie przynaję!). Samo wysłanie listu do Karśnickiego wskazuje że coraz jaskrawiej zaczyna widzieć złudność nadziei nakłonienia Czartoryskiego do działań insurekcyjnych. Ostatnia — jego zdaniem — „realna siła“ zawodzi. Uświadamia sobie, że nadszedł czas ostatecznych rozstrzygnięć.

Czartoryski, najwidoczniej zainteresowany w nieodstręczeniu Mochnackiego od swego obozu, nie chce, aby znał on jego autorytatywny pogląd. Dlatego korzysta z pośredniego (a więc zawsze spornego, maćącego) poinformowania Mochnackiego i Zakładu Auxerre o swej opinii. Z datą 1 listopada 1834 r. nadchodzi do Auxerre list podpisany przez Jana Kalinowskiego⁵⁷. Jest to list samego A. J. Czartoryskiego lub kogoś z jego otoczenia⁵⁸. Ukryty pod pseudonimem, Czartoryski wręcz atakuje „Pismo okólne“ Zakładu Auxerre. Formalnie nie odrzuca idei insurekcji nawet „samotnej“ propagowanej w „Piśmie okólnym“. Próba Zamoyskiego przesunięcia insurekcji z celu stowarzyszenia tajnego do celów dalekich, przy ewentualnym wykorzystaniu jej jako szyldu na dzisiaj, nie może już być tak jawnie wypowiedziana. „Pismo okólne“ stwarza nową sytuację. Dlatego Kalinowski-Czartoryski zastrzegając się, że nie jest przeciwko insurekcji w ogóle, lecz przeciwko „insurekcji z kopyta“, insurekcji głoszonej tak jawnie i chcącej jeszcze powołać rząd insurekcyjny na emigracji. To zbyt wielkie ryzyko: trzeba by zarzucić misterne knowania dyplomatyczne w przedpokojach ministerialnych, pozycję jakże wygodnego wyczekiwania na wojnę europejską, a co gorsza zaryzykować ewentualne wyrzucenie z Francji i „utrata wszelkiej wagi i wziętości“ u dworów i ich dworaków. Dlatego Kalinowski-Czartoryski jak najostrzej występuje przeciwko sposobowi, w jaki Mochnacki proponuje powołać władzę insurekcyjną w Emigracji i przygotować oraz przeprowadzić insurekcję. Zarzut naśladowania w „sztuce wojennej“ wyprawy Zaliwskiego — jakże jest znamienny! Obawa przed postulowaną przez Mochnackiego wojną mas, wojną ludową, obawa przed przerodzeniem się jej w rewolucję socjalną — jakże symptomatyczna! Jaki pozytywny program przeciwstawia Kalinowski koncepcji Mochnackiego? Cierpliwość w oczekiwaniu na dogodną porę dla powstania (przypuszczalnie wojna europejska),

⁵⁷ Por. nr 5.

⁵⁸ Por. Sąd Mochnackiego o tym liście — nr 9.

roztoczenie „gęstej chmury tajemnicy“ wokół działań przygotowawczych — a na dziś otoczenie władzy moralnej (czytaj imion historycznych, tj. X. Adama) w Emigracji „tajemnicą, wiarą i gotowością na jej skinienie“. Cały ów list wykazuje, że Czartoryski nie zechce poprzeć rządu insurekcyjnego ani tym bardziej wziąć w nim udział. Był to okropny cios, właściwie niweczący całą koncepcję Mochnackiego i związane z nią marzenia. Tak też list ten zrozumiał Mochnacki. A zrozumiał tym lepiej, że nieco wcześniej (chyba kilka dni przedtem) nadchodzi do Prezesa Zakładu w Auxerre list gen. Dembińskiego (który się nie zachował) w tejże sprawie „Pisma okólnego“. W liście tym (jak wynika z odpowiedzi nań Dembowskiego i Mochnackiego⁵⁹) Dembiński niedwuznacznie zaatakował nawoływanie zakładu do insurekcji — domagając się aby Zakład Auxerre bronił jedynie „imion“ i partii arystokratycznej. Gen. Dembiński, nie dyplomata, lecz żołnierz, rąbie po prostu to, co sądzi o poczynaniach Zakładu, ujawniając bez osłonek to, co sądzi na pewno i „rada familijna“ X. Adama. Czartoryski, wytrawny dyplomata, nigdy by tego nie powiedział. Już przy czytaniu mu przez gen. Dembińskiego brulionu wspomnianego listu daje mu poznać, że jest źle napisany. Tuż za relacją o rozmowie z mjr. Karśnickim znajdujemy w cytowanych „notatkach i rozmowach“ A. J. Czartoryskiego relację ze wspomnianego powyżej czytania. „Gen. Dembiński zgadza się z tym sposobem widzenia auxerskich poczynañ, (tj. ze sposobem widzenia X. Adama przeciwnym „Pismu okólnemu“ — przyp. nasz) — i podejmuje się być pośrednikiem w udzielaniu wsparcia pismu mającemu tam wychodzić. Czytał księciu list przez siebie pisany — lecz w nim przewijała się wystawa osobista — po przeczytaniu sam się na tem postrzegł i list podarł a inny miał napisać“⁶⁰. Odpowiedź Mochnackiego na ów list gen. Dembińskiego wychodzi z Auxerre wspólnie z listem prezesa Zakładu mjr. Dembowskiego (4 XI 1834 r.). Mochnacki, broniąc swojej koncepcji insurekcji i powołania władzy insurekcyjnej, stosuje tę samą taktykę co w listach do Zamoyskiego: stara się wykazać, że tylko przez realizację jego koncepcji możliwa jest „systematyczna obrona“ imion spotwarzanych w Emigracji, tylko w ramach jego koncepcji jest możliwe „przywrócenie Emigracji ładu i honoru“. Mochnacki obawiając się protestacji w „Kronice“ przeciwko „Pismu okólnemu“ niemal prosi: „byle tylko ze strony tych osób nie zaszło jawne publiczne zaprzeczenie“. List Jana Kalinowskiego rozwiewa wszelkie złudzenia. Mochnacki zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Dojrzewa w nim jakaś nowa myśl. Zerwanie? Jakież ślady takich myśli można by odszukać w liście do Antoniego Ostrowskiego z dnia 6 XI 1843⁶¹, w którym tłumaczy się ze swego „połączenia z pewnymi ludźmi“. Czytamy tam: „...Winiem słów kilka położyć o wzmiance, którą J. W. Wojewoda czynisz w liście co do terażniejszego połączenia się mojego z pewnymi ludźmi w celach politycznych. Podpisałem protestację przeciwko deklaracji w Poitiers, — i sądzę że ogromna większość tak Emigracji jak narodu okaże się przeciwną samowolnym dekretem i jakiejś kozackiej procedurze w odsądzeniu ludzi od sławy. Ale J. W. Wojewodo nie jest to jeszcze połączenie się w celach politycznych. Ja wprawdzie z mojej strony byłbym gotów wejść

⁵⁹ Por. nr 6 i 7.

⁶⁰ Muz. Czartoryskich, sygn. 1060 ew.

⁶¹ Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, AGAD.

w kombinacją nie tylko z nim, lecz z każdą partią chcącą dobra Ojczyzny, wszakże pod pewnymi tylko warunkami. Dotąd jednak postrzegam: że wszelkie kombinacje tego rodzaju są trudne⁶². Wynika z tego niedwuznacznie: podpisanie protestacji nie jest jeszcze przystąpieniem do jakiegoś ugrupowania. Pokrywało się to z rzeczywistością, gdyż w istocie kontakty Mochnackiego z obozem X. Adama ciągle jeszcze pozostawały w granicach wstępnych pertraktacji. 7 XI 1834 r. wysyła z Auxerre list do Aleksandra Jełowickiego⁶³, jako do przyszłego wydawcy dziennika, współorganizatora poczyną Zakładu w Auxerre. W liście polemizuje w duchu swej koncepcji z Kalinowskim — Czartoryskim, prosząc Jełowickiego o wysondowanie co właściwie uważa X. Adam. A skoro X. Adam myśli tak samo jak Jan Kalinowski to „nic nie będzie z entrepryzy dziennika w Auxerre“. Przymuszczałnie w odpowiedzi Jełowicki radził porozumieć się bezpośrednio z Czartoryskim. Przy leniwej korespondencji z Zamoyskim i znacznych rozbieżnościach nie pozostawało nic innego jak pojechać do Paryża, o czym 13 XI donosi Dembińskiemu Dembowski⁶⁴. W kilka dni potem Janusz Woronicz specjalnie przyjeżdża do Auxerre i odwozi Mochnackiego do Paryża. Cóż można oczekiwać po owych rozmowach? Stanowisko Czartoryskiego i Zamoyskiego jest sprecyzowane, mogą oni tylko taktycznie nie zrywać z Mochnackim i kluczyć. Listem datowanym z Algeru 12 listopada 1834 r. W. Zamoyski odpowiada wreszcie na listy Mochnackiego. Dla Mochnackiego list ów musiał stanowić jeszcze dodatkowy dowód, iż obóz X. Adama odrzucał jego koncepcję. Jak można się zorientować ze szczytków tego listu opublikowanych w „Jenerale Zamoyskim“ (tom III, s. 246-7) Zamoyski zbija punkt po punkcie przedstawioną przez Mochnackiego koncepcję insurekcji i władzy insurekcyjnej. Więcej: mówiąc o uzgodnionym z Mochnackim projekcie objęcia przez siebie wiceprezesostwa Biura tajnego stowarzyszenia odmawia wręcz przyjęcia tego stanowiska: „Zbyt jestem związany z Xięciem, aby odpowiedzialność za moje czynności na niego nie spadała. Nie sądzę, zaś, aby Xiążę miał występować na czele tego działania. Imię Xięcia zachować trzeba jako palladium przyszłości, a nie zdzierać zeń uroku codziennym urzędowaniem, zwłaszcza kiedy urząd jest bez władzy“. Na swoje miejsce proponuje „do pokierowania organizacją“ gen. H. Dembińskiego. W liście noszącym także datę 12 listopada 1834 r., tym razem do X. Czartoryskiego, W. Zamoyski pisze: „...Na listy Mochnackiego odpisuję dotąd jak mogę. Proszę mi napisać, czy tak dobrze. Wmawia on we mnie Dowództwo, do którego ja żadnego względu nie zdalny. I mnie się zdaje, że nie ma stosowniejszego do tego jak H. D. Chciałbym tylko, żeby się zobowiązał nie działać bez rady a tą radę z dwóch osób niech sobie dobierze. I. Sob[ąński] czy nie zdalny do tego? Zresztą odstręczać ich nie podobna i nie należy, tylko potrzeba żeby nazwisk X-cia a przeto i mojego nie używali, tj. nie pisali ani nawet nie głosili jak tylko pod formą tajemnicy największej“⁶⁴. Znamienny zaiste jest ów fragment o konieczności „nie odstraszenia“ Mochnackiego i Zakładu Auxerre. Obóz X. Adama chciałby istnienia tajnej organizacji w celach „bezpośrednich“, z „podstawą“ insurekcyjną, inspirowanej przez siebie, ale tylko w takich a nie

⁶² Por. nr 9.

⁶³ Por. nr 10.

⁶⁴ Muz. Czartoryskich, sygn. 3220.

innych celach. Zdając sobie sprawę, że trudno będzie przekonać Mochnackiego do tego rodzaju koncepcji, czartoryszczycy gotowi by nawet dla „nie odstraszenia“ od siebie Mochnackiego zgodzić się na powstanie tajnej organizacji insurekcyjnej, która by jednak nie stawiała sobie jako celu jawnego powołania władzy insurekcyjnej z X. Adamem na czele. Gotowi taką organizację bardzo cicho popierać. Mochnacki jednakże opierając całą swoją koncepcję na powołaniu władzy insurekcyjnej z udziałem X. Adama, władzy jawnej, jawnie działającej, już dziś a nie jutro — pojutrze, nie może przyjąć nawet takiej wersji tajnego stowarzyszenia. Tym bardziej, że ludzie wysuwani przez Zamoyskiego i Czartoryskiego do kierowania organizacją, to ludzie typu Dembińskiego. Można nimi co prawda ideologicznie kierować, „egzaltować“, lecz tylko w bardzo wąskim zakresie. Brulion listu Dembińskiego do Mochnackiego (pisany w odpowiedzi na list tego ostatniego z 4 XI 1834 r.⁶⁵) wskazuje na niewolniczo bliskie X. Adamowi pojmowanie roli tajnego Związku przez Dembińskiego (list ów zapewne nie został wysłany). Z widmem katastrofy swej koncepcji jedzie Mochnacki do Paryża. Niestety, poza tym co powyżej próbowaliśmy dociec, nic więcej powiedzieć nie potrafimy o przebiegu rozmów, które się tam odbyły (jeśli się w ogóle odbyły). Tylko informacja zawarta w liście mjr. Dembowskiego (i to nieścista), że „Maurycy 7. [raczej 13 — 14 XI; przyp. nasz] wyjechał do Paryża ... 23 listopada powrócił do Auxerre“...⁶⁶, daje nam znać, że był i powrócił z Paryża. Co stamtąd przywiózł: nadzieję czy klęskę? Wszystko wskazuje, że klęskę. W chwili wyjazdu z Paryża jest rozdrażniony (w podróży gubi płaszcz). Że wyjechał z Paryża w wielkim rozdrażnieniu potwierdza to i Woronicz. „...Zatrzymać [Mochnackiego] w Paryżu było niepodobieństwem — czytamy w jego liście do Walewskiego — bo ani chciał słuchać, ani przymusić się, że nie przewidując takiej konsekwencji [tj. choroby; przyp. nasz] mocno nie obstawałem, aby go nie zrazić i sądzę, że gdy bym mocniej nalegał byłby się stał gwałtem wyrwał i nie zabawił tyle nawet czasu“⁶⁷ (podkreślenia nasze). W tymże samym liście, pisanym w czasie największego nasilenia choroby Mochnackiego, Janusz Woronicz napewno uczestnik rozmów z X. Adamem i gen. Dembińskim (ewentualnie tylko z tym ostatnim), przypuszczalnie pośrednik między Mochnackim a obozem X. Adama — nie chce swoim widokiem „drażnić“ Mochnackiego. „...Teraz nie przyjeżdżam [do Auxerre; p. n.] — pisze dalej — że sądzę, iż lepiej tych pieniędzy użyć kiedy nam potrzeba, 2-o że bytność moja nie wiem czy by na chorym dobre sprawiła wrażenie“ (podkreślenia nasze). Znając motywy wyjazdu do Paryża nie sposób nie zauważyć, iż niechęć Mochnackiego widzenia się z Woroniczem, szybkie opuszczenie Paryża z możliwością wyjazdu nawet „gwałtem“, nie wskazują na pomyslny przebieg rozmów. Wszystko zaś wskazuje, naszym zdaniem, na ostateczne rozwianie się w Paryżu złudzeń Mochnackiego co do możliwości wciągnięcia X. Adama do działań insurekcyjnych. Po przyjeździe do Auxerre schorowanego Mochnackiego dosięga nowy cios: gdzieś w pierwszych dniach grudnia otrzymuje druk-list: „Ludwik Nabelak do Maury-

⁶⁵ Por. nr 8.

⁶⁶ T. I, s. 280.

⁶⁷ List z 16 XII 1834, Muz. Czartoryskich sygn. 1523 ew.

cego Mochnackiego z powodu pism auxerskich“ (datowany 29 listopada 1834 r. w Paryżu). Zarzuty Nabelaka — przyjaciela i współtowarzysza walk: o niestatkach politycznym i popieraniu ludzi, których niedawno potępiał, a szczególnie jakże aktualny i prawdziwy zarzut, „...żeś przez ten nierozważny postępek, wiarę twoją, twój charakter polityczny i tak już chromej sławy, do reszty na szwank wystawił; a nawet sam piękny talent pisarski w lekceważeniu u ziomeków podał“ — boleśnie musiały go dotknąć. Ogłoszenie przez Nabelaka tej prawdy i to w okresie, kiedy Mochnacki przeżywa kryzys swej koncepcji, kiedy przypuszczalnie szuka jakiejś nowej drogi, kiedy przygotowuje się może do nowego zwrotu, musiało go to ostatecznie dobić. „...Oto jeszcze moment — pisał Nabelak — jeszcze jeden krok dalej — a możesz się znaleźć w położeniu, że aby się przynajmniej konsekwentnym w działaniu okazać, będziesz musiał wyrzec się wszystkiego, coś dawniej pisał... Maurycy! Odzywam się do Ciebie po raz ostatni, rozważ to należycie — a może jeszcze do odwrótu nie będzie za późno“ (s. 231). Mochnacki nie odpowiada na apel Nabelaka — jest już rzeczywiście za późno, choroba czyni szybkie postępy. Tym, którzy chcą go bronić przed zarzutami Nabelaka, znamienne: zakazuje tego czynić. („S z k o d a, że n a p i s m o N a b i e l a k a o d p i s a ć n i e m o ż n a — pisze Woronicz do Walewskiego dnia 13 XII 1834 r.⁶⁸ — ja byłbym gotów, sądzę, że g d y b y ś c i e n a t o p o z w o l i l i, wystąpiłbym w obronie jako obcy i o rzeczy z pism sądzący, jeżeli się godzisz na to, p r z e d s t a w M a u r y c e m u ten projekt, a mnie prześlij myśli swoje, abym z nich mógł korzystać, ja sam nie dam sobie rady bo nie znam szczegółów i pism p. Nabelaka cytowanych...“) [podkreślenia naszej]. Tak, do odwrótu jest już za późno. Mochnacki popada w głęboką depresję, do choroby serca dołącza się choroba myśli, ducha. Już 2 grudnia 1834 r. — jak pisze Antoni Walewski⁶⁹ — daje się zauważyć u Mochnackiego „osłabienie umysłowe“. „Było jakieś omylenie w jego głosie, jakaś powolność w dyskusji przy pozornej najgłębszego uspokojenia, tu znowu najsmutniejsze pomysły, co niezmierny sprawiało na nas efekt i nadzwyczajnie bolesny, trudny do opisania“. Ten człowiek wielkiej myśli, który ośmielił się porwać, niczem Konrad Mickiewiczowski, przeciwko wszystkim, Bogu nawet, który nie tylko modlił się ale i sam chciał dać i dawał poczucie siły swemu narodowi — bezsilny, pokonany przez Boga i ludzi, w z wą p i e n i u u m i e r a ł. W stanie „osłabienia mózgu“, nieprzytomny, zakończył życie o 6 nad ranem dnia 20 grudnia 1834 r.

*

Śmierć Mochnackiego dotknęła może najgłębiej prócz rodziny Zakład Auxerre. Zakład, opierający całe swoje poczynania na Mochnackim, stał wraz z całą swoją działalnością w obliczu katastrofy. „...Przez jego śmierć — pisze mjr Dembowski do gen. Dembińskiego 26 XII 1834 r.⁷⁰ — skompromitowany będzie nasz Zakład bo wiele Zakładów wskutek naszej odezwy przystąpiło do nas. Dziennik, którego ogłosiliśmy, nie będzie mógł wychodzić, bez przybrania kogoś zdanego do pomocy, a jak się nie

⁶⁸ Muz. Czartoryskich, sygn. 1523 ew.

⁶⁹ List do Bazylego Mochnackiego z dn. 20 IV 1835 r., t. I, s. 249.

⁷⁰ Muz. Czartoryskich, sygn. 5591, s. 193, LN 240.

będzie wydawać, to na nas okropnie wszystkie partie krzyczyć będą i rzecz zupełnie podkopana wzmocni się. Niech tam panowie zaradzą wejść w nasze położenie, i zdecydować. Zakład, który niedawno jeszcze listem tego samego mjr. Dembowskiego domagał się od gen. Dembińskiego konsultowania z nim pism, które będzie chciał wydawać — z śmiercią Mochnackiego staje się niczym, prawie niczym. Obóz Czartoryskiego nie chce bynajmniej rezygnować z kapitału politycznego, który Mochnacki zbił i dlań i dla siebie przez działalność Zakładu Auxerre. Zasiłek na wydawanie „Kraju i Emigracji“ czeka. Obecnie nie ma już kto czynić przeszkód w jego wydawaniu, stawiać warunków co do jego platformy politycznej. Grupa, z którą Mochnacki chciał (albo chciano) tworzyć redakcję pisma, tj. Woronicz i Karol Hoffman — bez skrupułów podejmuje się i to od razu wydawania pisma. Tym bardziej, że materiały do pierwszego numeru są przygotowane. Antoni Walewski⁷¹, któremu po śmierci Mochnackiego Woronicz proponuje współpracę — a który, co więcej, jest w posiadaniu manuskryptów zmarłego — wchodzi w skład Redakcji. Pisze „Wstęp“ do pierwszego numeru pisma „Kraj i Emigracja“. W owym wstępie umieszcza na samym początku niedokończony (??) „Wstęp“ pióra Mochnackiego. W części wstępu swego pióra Walewski rozwija myśl o królewskości A. J. Czartoryskiego. I tutaj dochodzimy do legendy, która przypisuje Mochnackiemu propagowanie królewskości Czartoryskiego i wysuwanie jego kandydatury na króla Emigracji. Mochnacki wbrew tym twierdzeniom, tego rodzaju momentu w swoich pertraktacjach z Zamoy-skim nigdy programowo nie podnosił. Czy mógł taką myśl w ogóle dopuszczać? Jako polityk musiał sobie zdawać sprawę z wielkich korzyści jakieby przyniosło (w razie realizacji jego koncepcji) ustanowienie dynastii królewskiej na Emigracji działającej w celach insurekcyjnych. Równocześnie zdawał sobie sprawę z niepopularności idei monarchicznej w znacznej części Emigracji. A ponadto, miał zbyt wiele doktrynalnej wrogości wobec monarchii wogóle („Królowie a Rewolucja“) aby tę myśl publicznie wysuwać. Dla celów taktycznych mógł ludzi dworaków X. Adama — dla przeciągnięcia Czartoryskiego na swoją stronę. Mógł — ale czy tak czynił? Tego dokumenty nie mówią. Wiemy równocześnie, jaki X. Adam miał stosunek do myśli insurekcyjnych Mochnackiego. Dlatego należy przyjąć, że Czartoryszczyzna próbując wykorzystać śmierć Mochnackiego, swoiście interpretując jego koncepcję, w dobrej czy złej wierze stworzyła legendę o Mochnackim jako zwolenniku królewskości X. Adama. To, co mówimy, byłoby gołosłowne, gdyby nie dokument, który się zachował z owych czasów. Mianowicie Antoni Olszewski członek kierownictwa Zakładu w Auxerre tuż po wydaniu pierwszego numeru „Kraju i Emigracji“ pisze dnia 14 maja 1835 r. list do Antoniego Walewskiego, z przypiskiem S. Dembowskiego, a więc w pewnym sensie z jego akceptacją. Czytamy tam⁷²: „...prawdziwym wstępem jest to, co zostawił

⁷¹ Warto przypomnieć, że Antoni Walewski (ur. 1805 zm. 1876) podówczas emigrant, porucznik Wojsk Polskich, przyjaciel Mochnackiego — po śmierci tegoż zbliża się do obozu Czartoryskiego i odtąd do roku 1848-50 pozostaje na jego bezpośrednich usługach (jest kolejno agentem w Berlinie, Galicji, Wiedniu). W późniejszym okresie życia autor szeregu prac historycznych i historiozoficznych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — zaciekle konserwatysta i austrofil.

⁷² Muz. Czartoryskich, sygn. 1227 ew.

nieodżałowany Maurycy, który gdyby mógł przeczytać coś napisał i co ma być rozwinięciem auxerskiego okólnika dali Bóg by cię złażał“. — Olszewski w dalszym ciągu wyraźnie stwierdza, że Mochnacki nie uważał, wraz z Pranieviczem, iż Czartoryskiego królem trzeba zrobić. Olszewski rozumie dobrze, że ze śmiercią Mochnackiego „wychowankowie“ Czartoryskiego (jak to piszą wydawcy „Jenerała Zamoyskiego“ o ludziach typu Woronicza) próbują wykorzystać to, co Mochnacki napisał w pismach auxerskich o Adamie Czartoryskim, dla przypisania jemu zgodności z tym, co głosił ksiądz Pranievicz. Wielokrotnie obóz X. Adama i inni uwiedzeni legendą czartoryszczyzny powoływali się na „Powstanie Narodu Polskiego“ jako dowód, iż Mochnacki propagował monarchię, tj. i królewskość Czartoryskiego. Maurycy Mochnacki na 383-4 stronie tomu II „Powstania“, rozważając sytuację w styczniu — lutym 1831 r., stwierdza, że „gdy dyktatura chybiła, gdy gmina miejska nie doszła, a sejm koniecznie monarchią kreował, okoliczności te stawiają kwestię rewolucyjną na innym gruncie. Ponieważ tak się stało, a nie inaczej, obierając zatem jedno z dwojga złego, pytam się: czyż nie lepiej było nareszcie posadzić żywego króla na tronie, jako (tj. niż — przyp. nasz) larwę królewską? Znak majestatu bez osoby: cóż to za mądrość polityczna? Wszystkie niedogodności, wszystkie przywary monarchii utemperowanej bez jedynej jej korzyści, bez interesu dynastycznego: cóż to za logika, co to za rachuba... Ponieważ chciano monarchii, trzeba było zaraz obrać króla... Król polski, w kierunku jaki rzeczy wzięły, była to ostatnia jak sędzę kombinacja zbawienna“. To, co Mochnacki powiedział, odnosi się wyłącznie do konkretnej sytuacji w powstaniu. Czy odnosi się do emigracji? Oczywiście nie — inna jest przecież konkretna sytuacja na emigracji. Czy to znaczy, że Mochnacki nie dopuszczał w ogóle myśli monarchii w Polsce? Nie sędzę. Konkretna sytuacja miała o tym zdecydować. Mochnacki jeżeli tu czegoś uczy emigrację, to stosowania jako metody: umiejętności wykorzystywania wszystkich możliwości jakie daje konkretny rozwój rzeczywistości politycznej, relatywizmu politycznego. Kilka wierszy przed powyższym cytatem Mochnacki wyraźnie podkreśla, „że insurekcja przed czasem o kształcie przyszłego bytu narodowego decydować nie powinna, i nie ma prawa...“. Jedność niezbędna dla przygotowania i wywołania insurekcji wymaga według koncepcji Mochnackiego niedeterminowania przyszłego kształtu rządu — aby owej jedności nie rozbijać.

*

Wykorzystywanie pośmiertne autorytetu Mochnackiego przez obóz X. Adama, interpretacja jego ostatnich działań w sprzyjającym dla siebie duchu — mogłyby zostać łatwo zdemaskowane, gdyby manuskrypty Mochnackiego dostały się w niepowołane ręce. Cała korespondencja, którą publikujemy, była w najwyższym stopniu kompromitująca dla Czartoryskiego i Zamoyskiego. Dlatego też zaraz po śmierci Mochnackiego idą z Paryża do Antoniego Walewskiego gorące zaklęcia, aby jego papierów nikomu nie udostępniał. Już 24 grudnia 1834 r. Janusz Woronicz pisał do Walewskiego: „...Skarb narodowy w manuskryptach Maurycego zostaje przy tobie — wiem iż go sumiennie dochowasz, ostrzegam cię, że wielkie

będziesz miał z różnych stron szturmę — Leduchowski, Grzymała Franciszek et Cons. radziby te świętości zagrabić. Na Ojczyznę i na Boga zaklinam Cię nie wydawaj, za powrotem Twoim do Paryża zniesiesz się zapewne z rodziną Maurycego w tej mierze, nadto Chełmicki, Jełowicki — wszystko to jak sępy krąży — nie daj się podejść... w papierach znajdziesz może moje listy, zatrzymaj je u siebie do naszego złączenia się; nadto znam Ciebie, abym się miał lękać, że się one w obce dostaną ręce — zgoła co by z listów było pod świętością tajemnicy, to niech pod twoją strażą zostanie nie daj nikomu w tym wertować ... proszę Cię Drogi Antoni, na miłość twoją do Maurycego zaklinam, nie daj spuściznie po nim sponiewierać się — napisz mnie co i jak zrobiłeś⁷³. Przepuszczalnie z powodu obawy, że Walewski może zdradzić i ewentualnie wydać papiery w ręce przeciwników, Woronicz w tymże samym liście proponuje współpracę: „Sądzę żeśmy się w środkach nie różnili, bliżej w tej mierze będziemy mówić — zdaje mi się, że na materiałach jakie zostały w duchu Maurycego jeden tylko mógłbyś kontynuować jego historię; nie daj sobie tego wydrzeć...“. Grając na ambicji Walewskiego wkrótce omotano go całkowicie i mimo, że rzeczywiście podlegał on zewsząd atakom Januskiewicza, Karśnickiego, Chłędowskiego, Chełmickiego, Jełowickiego (który kategorycznie domagając się odesłania mu „wszystkich po Maurycem pozostałych materiałów i papierów, które do mnie należą“ groził „w przeciwnym razie ściągniesz na siebie najostrzejsze zarzuty“⁷⁴) — odparł je zwycięsko i nie oddał papierów. W sukurs mu przyszedł mjr Dembowski prezes Zakładu Auxerre. W liście do gen. Dembińskiego — z dnia 26 XII 1834 r. donosi on: „...Papiery Moch. zaraz po śmierci opieczętowane, ogół wybrał komisję z Jenerała Konarskiego, Olszewskiego i mnie, do spisania wszystkim pozostałych papierów, dziś zaczęliśmy pracę, oświadczyłem komisji: że Jenerał reklamuje o swoją własność i spodziewam się że ją odbiorę. Manuskrypt do 3-go tomu kilka jest arkuszy, ale kto to Dzieło ośmieli się uokńczyć...“⁷⁵. Tenże sam Dembowski w innym liście informuje matkę Mochnackiego: „Papiery spisaliśmy i opieczętowane złożyliśmy w Paryżu w Towarzystwie Literackim Polskim, w którym są przyjaciele Maurycego... Między manuskryptami żadnej całości nie ma. Do trzeciego tomu Powstania Narodowego tylko kilka arkuszy wstępu się znajduje i to nie poprawne, są jednak myśli na małych swistkach godne Maurycego... Ja sam odwiozłem do Paryża te papiery...“⁷⁶. Zapewne w dobrej wierze a może pod naciskiem Dembowski wiezie manuskrypty Mochnackiego do „przyjaciół“ z Towarzystwa Literackiego Polskiego. „Przyjaciele“ ci jednakże nie tyle biorą papiery Mochnackiego do przechowania, ile do ukrycia. Od chwili przywiezienia ich do Paryża ślad po nich ginie (Walewski zawiadomił rodzinę, że są w posiadaniu T-wa). Część papierów Mochnackiego i to zaledwie chyba ułomek jego spuścizny rękopiśmiennej zatrzymał Antoni Walewski (m. in. zaczątek trzeciego tomu „Powstania“, szereg listów do i od Mochnackiego etc.). Zagarnięte przez

⁷³ Muz. Czartoryskich, sygn. 1227 ew.

⁷⁴ Muz. Czartoryskich, sygn. 1227 ew.

⁷⁵ Muz. Czartoryskich, sygn. 5591, s. 193, LN 240.

⁷⁶ T. I, s. 292-3.

Walewskiego papiery dostały się po różnych kolejach losu w ręce gen. Ludwika Bystrzonowskiego, a z kolei wraz z papierami tego ostatniego do Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Pozostałą część papierów Mochneckiego zagarnął przypuszczalnie Janusz Woronicz oraz Władysław Zamoyski. Mniej ważna partia manuskryptów (owe „karteczki“, zapiski, charakterystyki) powinna znajdować się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, jako że musiano coś przekazać Tow. Lit. Polskiemu. Dobitym przykładem ukrywania przez obóz Czartoryskiego korespondencji z Mochnackim jest publikacja wydana przez rodzinę Zamoyskich pt. „Jenerał Zamoyski“. W tomie III tego wydawnictwa, publikuje się listy Mochnackiego w taki sposób powycinane, aby zatrzeć istotny sens różnic między Mochnackim a Zamoyskim, uczynić go bezkrytycznym wielbicielem X. Adama. Starannie opuszczono wszystkie te momenty, któreby wskazywały na lekliwość insurekcyjną obozu Czartoryskiego i zawężanie całego programu do postulatów negatywnych. Posiadane przez rodzinę Zamoyskich dokumenty pertraktacji między W. Zamoyskim a Mochnackim były pod tym kątem opracowywane i udostępniane. W ten sposób, moim zdaniem, Stanisław Szpotanski pisząc swoją monografię o Mochnackim i publikując udostępnione mu przez jenerałową Zamoyską listy Mochnackiego padł ofiarą legend czartoryszczyzny.

*

Z zespołu rękopisów Maurycego Mochnackiego oraz korespondencji z jego osobą związanej, odnalezionych przeze mnie w archiwach, publikuję poniżej 10 listów, w tym 4 listy Mochnackiego. Znajdują się one — poza listem Mochnackiego do W. Zamoyskiego z dn. 13 X 1834 r. — w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie (część z nich, w tej partii zbiorów Muzeum, która została przeniesiona do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie-Wawel). Korespondencja od i do gen. Henryka Dembińskiego należy do zbioru papierów tegoż generała w Muzeum Czartoryskich (syg. 5591). Pozostałe listy znajdują się w różnych zespołach papierów. Każdy z nich posiada na pierwszej stronie zapis dokonany czerwonym atramentem: „z pap. gen. Bystrzonowskiego“. Napis ten oznacza ich wspólne pochodzenie w dalszym rodowodzie od Antoniego Walewskiego — o czym już pisaliśmy. Pozostaje do omówienia sprawa wymienionego powyżej listu M. Mochnackiego do W. Zamoyskiego z 13 X 1834 r. List ten, którego oryginał znajduje się obecnie w posiadaniu pana dra Ludwika Gocła w Krakowie (znanego zbieracza, właściciela wspaniałych zbiorów), był już publikowany. Niestety, cenzura rodziny Zamoyskich czuwająca nad wydawnictwem „Jenerał Zamoyski“ dopuściła jedynie do urywkowego i tendencyjnie zniekształconego jego opublikowania (t. III, s. 242—245). Dlatego też ogłaszam go w pełnym brzmieniu korzystając z uprzejmości p. dra Ludwika Gocła i zaznaczając w publikowanym tekście te miejsca, które w „Jenerale Zamoyskim“ zostały pominięte.

1. NOTATKA MAURYCEGO MOCHNACKIEGO¹

[Projekt platformy współpracy]

b. m. wrzesień 1834

Muz. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1246 ew.

1. Emigracja nie może być ani w jakąś całość zebrana, ani przywiedziona do pewnego porządku tylko pod hasłem insurekcji w kraju. T y l k o j a k o l e g i a m a j ą c a w t a r g n ą ć d o P o l s k i, d a s i ę s k o n c e n t r o w a ć².
2. Pod tym warunkiem, dość nawet spieszenie emigrację zjednoczyć można za pomocą [towarzystwa], którego organizacja będzie wojskowa.
3. W Emigracji sprężyną główną tego związku ma być, że utworzony został z woli patriotów w kraju; w Polszcze zaś na miejscu, że emigracja zawiązała się w całość dla wyjarzżenia narodu.
4. Pośrednikiem w tej mierze między narodem i emigracją, głową niewidomą tego stowarzyszenia a dyrygującą je jest X. A.[dam].
5. Są środki wykonania tego przedsięwzięcia w emigracji.
6. Lecz ludzie, którzy by się tem zająć mogli, i chcieli, nie mogą podejmować tego dzieła bez zasiągnięcia pierwszej opinii X. A.[dama] — mianowicie: czy chce pod takimi warunkami przewodniczyć? (to jest gdy całą emigracją zjednoczoną około siebie postrzeże) nie zaniecha najmniejszej sposobności powołania całego narodu do oręża, i zaczęcia insurekcji w którymkolwiek punkcie Polski — przeciwko któremukolwiek z mocarstw co Polskę rozebrały?

2. WŁADYSŁAW ZAMOYSKI DO MAURYCEGO MOCHNACKIEGO³

Auteuil 25 września 1834

Muz. Czartoryskich, sygn. 1246 ew.

Rozmowa nasza ostatnia nastęrcza mi następujące uwagi, które Panu Dobrodziejowi udzielam:

Mysł połączenia umysłów na drodze zamierzonej jest w sobie tak zbawienna, że nie mogłem się ani wahać w pochwaleniu takowej. Czuję bowiem aż nadto, że c o ś t e g o r o d z a j u jest pożądanem. Przecież co do wykonania, przełożę tu niebezpieczeństwa, których uniknąć należy — nie przez zaniedbanie dzieła ale przez trafne onego prowadzenie.

Każda organizacja s i ł y supponuje przedmiot do którego siła ta użyta być ma. Pierwszą przeto rzeczą będzie ustanowić w y r a ż n i e p r z e d m i o t y k u k t ó r y m zwrócone być mają usiłowania wszystkie. C e l e takowe, jak bardzo słusznie Pan uważałeś, m u s z ą b y ć b l i s k i e, n i e m a l b e z p o ś r e d n i e. Mysł przeto powstania narodowego, i n s u r e k c j i, n i e c e l e m j u ż a l e z a s a d ą c z y l i p o d s t ą w ą takiego działania być powinna. Ta różnica jest ważna i nie ujdzie Pańskiej uwagi. Cechą bowiem takiego działania jest dążenie wszystkich zarazem do jednego celu. A chociaż wszystko się łoży na zaprowadzenie w ściślejszej w tym działa-

¹ Na luźnej kartce, bez podpisu i daty. Charakter pisma Mochnackiego. W lewym rogu napis obcą ręką: „z pap. Gen. Bystrzonowskiego“.

² Ostatnie zdanie dopisane na marginesie.

³ W wydawnictwie *Generał Zamoyski 1803—1868 t. III, Poznań 1914, s. 242, znajduje się uwaga redakcji: „Listu tego nie ma“.*

niu karności przecież, jest w naturze rzeczy, że gdy wojsko uzbrojone stoi w szeregu, łađa głos, gdy zakomenderuje o g n i a, potrafi myśl dowódcy uprzedzić, zastąpić swoją myślą, i głos jego zagłuszyć niewczesnym rozporządzeniem. Ważnym przeto koniecznym warunkiem jest, nie tylko w takim działaniu, zaprowadzić karność i tak nazwane ślepe posłuszeństwo, ale nadewszystko wystawić cele, których o s i ą g n i e n i e jest w istocie pożądane bezpośrednio, a cele wyraźne, podpadające najprostszym zmysłem tak ażeby cel raz objawiony był przedmiotem (od tej chwili) wszystkich i wszelkiego rodzaju usiłowań, żebyśmy się nie obawiali przedwczesnego porwania się lub rozpoczęcia.

Myśl powstania narodowego rzucić w przód jako c e l stowarzyszenia byłoby działać sprzecznie z objawionym dopiero zdaniem, bo to jest myśl nie stowarzyszenia, ale narodu, wszystkich indywiduów jego i rozmaitych stowarzyszeń; — bo to jest myśl d a l e k a. Nie zaś b e z p o ó s r e d n i a, jak tego potrzebuje każde stowarzyszenie liczne; — bo to jest myśl zbyt ogólna i nie pokazująca massie żadnego wyraźnego czynu lub kroku jaki by stosując się do niej, wynikało każdemu dopełnić. Słowem bo to jest zasada, podstawa działania, nie zaś cel stowarzyszenia.

Gdyby się wyrazić w tej mierze inaczej, tj. gdyby rzucić nieostrożnie myśl insurrekcji, cóżby stąd wynikło? — Oto, że wytrzymawszy przez czas krótki, z posłuszeństwem nowicjuszków, żołnierze stowarzyszenia, znudzeni na koniec daremnym wyczekiwaniem h a s ł a do marszu staliby się gotowem narzędziem dla pierwszego lepszego człowieka albo zapalonego albo złego, przekupionego może, — i ruszyliby na jego zawołanie.

Ale jakież mogą być cele stowarzyszenia? — mniemam, iż powinny być z natury rzeczy dwojakie tj. jedne p o s i t i f s drugie n é g a t i f s. Zwykle takie działania wzrastają więcej z powodów drugiego jak pierwszego rodzaju. Dziś zaś nie jestże oczywistem, że pobudzeni jesteśmy, nie przez n o w y z a p a ł do służenia sprawie, nie przez tak wielkie ulubienie do osoby pod którą pragniemy się zorganizować, ale najwięcej przez niedorzeczności długo cierpiane, a które na koniec obudziły r e a k c j ę wzbudziły uczucie potrzeby, obowiązku porozumienia się celem ukrócenia takowych.

Idąc za tą naturalną wskazówką natrafiamy na to co musi być n a j b l i ż s z y m celem stowarzyszenia, a tym celem jest tedy „ukrócenie owych n i e g o d z i w o ś c i, obalenie znaczenia sprawców i stronników, któremi się otoczyli“.

W s k a z a n i e głównych sprawców, po imieniu jest konieczne, jakkolwiek bolesne, bo stanowiące najwięcej esencją wojny domowej; ale konieczne, bo jakże oszczędzać przeciwnika, który niczego nie zaniedbuje czem by mógł nasze znaczenie, nasze zamiary oszpecić, a sam swego używa na złe? Takie tedy są l e s b u t s n é g a t i f s, które się same przedstawiają.

Trudniej jest wskazać i oznaczyć l e s b u t s p o s i t i f s.

Wybór osoby zaufanej, dla której zaufanie powiększać i rozszerzać należy, nie jest sam przez się celem takim. Ganić bowiem i potępiać można z pewnym skutkiem ale chwalić trzeba nader ostrożnie jeżeli nie chcemy chwalonego zgubić w opinii. Osoba przeto jednająca zaufanie nasze i powiększanie w miarę możliwości tego zaufania, już nie do c e l ó w działania ale równie jak i insurekcja (choć dla przyczyn innych) do p o d s t a w y na której działamy, policzoną być musi.

Jakież więc cel p o s i t i f stowarzyszenia, jakie dzieło mu wskażemy, którego osiągnięcie będzie oznaką żeśmy dokonali zamiaru, albo którego postęp w i d o c z n y da poznać, że posuwamy się ku niemu? na to odpowiedzieć nie umiem stanowczo.

Celów takich bezpośrednich, pożądaných do osiągnięcia może kto wskazać wiele. Co do mnie, w położeniu emigracji to najsmutniejszego upatruję, że ono takich celów albo nader mało albo wcale nam nie podaje. Wszystko co dotąd słyszałem w tym rodzaju kończy się zawsze na k s z t a ł c e n i u s i ę, na przygotowywaniu się do działania, które k i e d y ś zająć ma. Lecz człowiek choć przez całe życie uczyć się i kształcić przy innych zatrudnieniach powinien przecież p r z e s t a ć na kształceniu się nie może, potrzebuje na zadowolenie swych najlepszych skłonności d z i a ł a n i a nie zaś nieustannego i nieskończonego p r z y g o t o w a n i a. Gdzież te działania dla emigracji dla massy (bo indywiduala zawsze sobie radzić mogą) wyznaść, wskazać?

Wiadomo Panu gdzie takowe upatruję, a choć z największą chęcią odejdę od tej myśli, by szukać sumiennie czy by się inne pole nie otworzyło, do innego choćby przynajmniej j e d n o c z e s n e g o (obok tamtego) działania, to z żalem wracam zawsze do jednego. Mówię z ż a ł e m, bo chociaż upatruję wielkie, jedyne korzyści w legionach, jednak wiem dobrze, że gdybyśmy zdołali zebrać 6000 ż o ł n i e r z y i stosowną liczbę oficerów, to zawsze pozostałoby w emigracji w stanie d e r é f u g i é s i s o ł é s jeszcze kilka tysięcy rodaków. T y m więc potrzebną była myśl druga, z tamtą zgodna ale inna, tak ażeby o n i nie schodzili z drogi dobrej, ażeby pozostawali g r o n e m zdolnem usłyszyć i wypełnić rozkazy owej najwyższej władzy, czyli Reprezentacji Ojczyzny, której każdy z nas zarówno słuchać pragnie ale której potrzeba przygotować drogi po których by do wszystkich swe rozkazy, swe hasła dosyłała.

Jeżeli mnie zapytasz jaka myśl moja co do tej potrzeby, powiem, acz z pewną obawą bym nie był okrzyknięty lekarzem o jednym lekarstwie, ale powiem sumiennie, że myśl moja o legionach stosuje się i do tych co by teraz (tj. dopóki albo wojny nie ma, albo wojny od Polski dalekie) nie zaciągali się do legii. Ja myśl legii uważam zawsze jak myśl polityczną, przeto w moim systemacie należałoby aby ta legia (tj. jej dowódca lub dowódcy) nie przestawała nigdy żyć życiem politycznym najczęściej cichem, milczącym ale istotnem, nie przerwaniem.

Należałoby zatem aby stała się przedmiotem dobrych życzeń każdego Polaka gdziekolwiek by się on znajdował. Co większa chciałbym ażeby każdy Polak za granicą, nie należący dziś do legii, myślał jednak nieustannie, że przyjdzie dzień w którym i on do niej pobiegnie, tymczasem zaś o tyle tylko usprawiedliwić może swą nieobecność w legii o ile zajęty jest czemś pożyteczniejszym. Zatem poszło by podobne zajęcie się całego Narodu tą legią, w której by swe przyszłe nadzieje upatrywał i obecną reprezentacją. — Gdybyśmy mieli legię polską, ileż by to kwestii tem samem było rozstrzygniętych nienaruszonych pomiędzy resztą emigracji do legii nie należącą. Natenczas by ten był dobry, który by legię chwalił, pokrzepiał, dowódców bronił od potwarz i ogadywania; — ten zaś był by złym, co by o legii źle mówił, coby siał w niej nieufność, niezgodę, nieporozumienia.

To wszystko było by zawsze niedostateczne, bo w naszym położeniu jeden tylko powrót do kraju zaradzi wszystkiemu ale póki tam to nie zajdzie ja sumiennie powtarzam, nie widzę nic lepszego, ani nawet n i c i n n e g o

Wracając do zamiaru Stowarzyszenia tak więc się resumuję.

M y ś l i p o d s t a w o w e: 1^o Powstanie w kraju, powstanie ogólne wszystkich części dawnej Polski, przeciw wszystkim zarówno jej wrogom i ciemnocytelom. 2^{re} X.C.[zartoryski] — dla zasług które służą za rękojmię jego poświęcenia i dla talentów i biegłości politycznej; dla znaczenia (przeważnego nad wszystkie inne między nami) tak w kraju jak między cudzoziemcami a mianowicie u rządów; na koniec

dła jego cnót i niezmordowanej od lat 40^u wytrwałości w usłudze Ojczyzny — winien wrócić wszystkich dobrych Polaków ufność i wspieranie w każdej usłudze sprawy.

C e l e b e z p o ś r e d n i e 1^o powstać przeciwko ludziom burzącym emigrację, albo d u r z ą c y m ją. Zgromić ich. Zniechęcić, nastraszyć przynajmniej dobrze. 2^o Obudzić myśl legii. Wzniecić żal z jej nieegzystowania, i chęć do kroków mających na celu sformowanie onej. Kroki i środki dążące ku temu są rozmaite o tem osobno. Najprzód należy wzniecić chęć przystąpienia do kroków jakieby zostały wskazane.

3^o we wszystkich tych nawet, którzy by do legii nie myśleli należeć wpoić tą wiarę, że Polska i sprawa polska tylko przez legię zaprezentowaną być może, której znaczenia dodawać mogą swoim współczuciem ci nawet którzy do niej nie będą należeć, a którzy zajęci czem innym, pożyteczniejszym na kształcenie siebie lub drugich do potrzeb rozlicznych kraju a mianowicie w o j n y, winni oglądać się nieustannie na legię i wybadywać w niej c o d z i e n n e g o h a s ł a — jakżeby sami już do niej należeli.

S r o d k i. Tu wchodzi cała organizacja Związku a prócz tego ogólne prawidła postępowania, pewne nawet zasady co do uważania głównych kwestii politycznych np. co do ostatnich: jakby opisać ze zbliżeniem p o r ę stosowną do powstania narodu; na czem zasadzać nasze nadzieje co do okoliczności zewnątrz kraju nam pomocnych; — czego interes naszej przyszłości życzyć czego obawiać się nam każe, co czynić czego unikać ... itd. — Prawidła takie są konieczne potrzebne żebyśmy wyrozumiawszy raz takowe, umieli być c i e r p l i w e m i i c z e k a ć p o r y czekać wypadków, które za niezbędne uznane będą a od naszych usiłowań nie zależą.

To wszystko należy dać zrozumieć nie masie, której mało gadać będzie można, ale przynajmniej k i e r u j ą c y m. Inaczej będzie tylko chaos, bo jakkolwiek ją myślę, że dwaj dobrzy a rozumni Polacy zawsze się powinni zgodzić n a j e d n o. póki jesteśmy za krajem, przecież wiadomo, że często najdrobniejsze niejedności tworzą najuporniejsze spory. Trzeba przeto, by ludzie z głową kierujący rzeczą umieli naprzód swe zasady główne u s t a n o w i ć, a potem żeby je z powagą udzielali, rozszerzali, nie zaś rozpoczynali dzieło bez planu dobrze ustalonego wypracowanego i n i e z m i e n n e g o. — Plan taki, zasady, prawidła ogólne postępowania, czyli t. powiem katechizm członków, powinien być Pan napisać i z k i e r u j ą c y m i ustanowić. Niepodobna jest nie ustanowić twojej myśli w przedmiocie kwestii socjalnych. Nie dość powiedzieć, że zastosowanie onych do kraju zostawiamy samemu Narodowi, należy koniecznie dotknąć sposobu jak mamy uważać walki wewnętrzne tego rodzaju w krajach dziś wolności używających. Czyli np. powiększą się nadzieje nasze przez zaprowadzenie do Francji i Anglii formy republikańskie lub nie, czy wiele n a m zależy na postępie rewolucji w tych 2 krajach, czyli owszem takie wstrząśnienia nie są zawsze chwilowem osłabieniem (jak to już pokazały liczne doświadczenia) z których wrogci nasze coraz lepiej korzystać nie omieszkają. — Czy rewolucje dla nas pożądane są i n n e jak tylko w Moskwie, Anglii i Prusiech i krajach zależących od nich, ja uważam, że n i e, — że owszem każda inna rewolucja opóźnia to rozwinięcie wewnętrzne, które z wojny nie wyrasta, ale z pokoju. Nie mniej dla tego pożądana jest wojna zachodu ze wschodem ale nie socjalna. — Te moje myśli tu rzucam, e n c o u r a n t, i poddaję pod sąd Pański bez przywiązania zbytnej wagi do nich.

Poprzednie dotyczące się Związku sądziłem iż winienem wyłożyć tak jak mi się nastreczyły z propozycji mnie uczynionej i z projektu który wiele dobrego rokuje, ale źle wykonany, nieostrożnie rozpoczęty może także i wiele złego zrobić. —

Na koniec ośmielam zwrócić uwagę Pańską na konieczną potrzebę byś Pan w wyrażaniu swych myśli, zwłaszcza w listach, które mi zapowiedziałeś chciał podawać raczej plany działania rozważone, praktyczne, wyrachowane w środkach i skutkach niżeli rzucać myśli potrzebujące dopiero takiego zastosowania i wypracowania.

Kłaniam Ci się kochany Panie i polecam Jego przyjaźni.

Życzliwy brat i sługa
W.Z.

3. MAURYCY MOCHNACKI DO WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO

Auxerre 13 października 1834

*Zbiory L. Gocla w Krakowie*⁴.

List Szanownego i Kochanego Pułkownika z dnia 25 września odebrałem — lecz w Auxerre ostatki mojej słabości tak mnie jeszcze dręczyły, że przez te dni kilkanaście nie miałem sił odpowiedzieć na to pismo, potrzebujące całej mojej głowy, i bardzo pilnej uwagi. Dziś więc to zaledwie czynię, przy mocniejszym zdrowiu — [aczkolwiek rozumiem, że list ten Pułkownika już nie zastanie w Paryżu].

A najpierwej co do obawy ażeby stowarzyszenia gdy już przyjdzie do skutku, ktoś potem nie porwał, i przed czasem nie zawołał *daj ognia!* Ta obawa Pułkownika, w sobie słuszna, koniecznie zmniejszyć się będzie musiała gdy rozważymy naturę organizacji tego związku. Organizacja jest zupełnie wojskowa — i bardzo absolutna. Emigracja podług planu, składa część wojska narodowego. Dzieli się ona na korpusy, dywizje, brygady, pułki, bataliony, nareszcie kompanie. Lecz te części, te podziały ogólne o sobie nie wiedzą. Jeden korpus nie wie o drugim itd. Zaledwo ludzie jednej kompanii znać się mogą i tylko naczelnicy korpusów, dywizji, brygad itd. wiedzieć mogą kto się w ich oddziałach znajduje [— tak dalece, że] tylko u *stera* [naczelnego] koncentruje się znajomość ludzi wchodzących do stowarzyszenia, a stopnie podrzędne. Jak być powinno w każdej hierarchji wojskowej, zamieniają się mocą przysięgi w narzędzia powolne [osobie] wyższej całą machiną kierującej woli. Trzebaby więc, żeby ktoś chyba w sterze (w kapitule) chciał zawczasie zawołać *dobroni* — a dopiero wtedy⁵ ziszczyłaby się ta obawa szanownego Pułkownika.

Ja tę całą rzecz uważam ze strony bardzo praktycznej. W emigracji ludzie godni i rozważni (którzy niewątpliwie stanowią większość), [ale] znudzeni do najwyższego stopnia umilkli, i *zobojętnieli*; tem milczeniem, w części i pogardą ośmielona mniejszość burzy, krzyczy i sprawia publiczne zgorzenie.

Cóż na to poradzić? Jakim sposobem zrajlować zebrać dobrze myślących, ażeby podali sobie ręce, i stłumili fankę niebezpieczną, a dzisiaj działającą pod obcym moskiewskim wpływem? Pułkownik odpowiadasz na to, [że cel stowarzyszenia się tych prawych ludzi powinien być więcej *né gatif* jak *positif*; czyli,] że powinni się stowarzyszyć dla obrony przeciwko złemu.

Lecz mnie się przynajmniej zdaje, że ten cel stowarzyszenia nie będzie dostatecznie przemawiał do umysłów, które znużyły już rozterki emigracji — które opowiadał indyferentyzm. Trzeba koniecznie silniejszego bodźca — słowem więcej magicznego, żeby wprowadzić w czynność część uczciwą emigracji, — trzeba krótko

⁴ Ustępy ujęte w klamry zostały pominięte w wydawnictwie *Generał Zamoyski* t. III, s. 242—245.

⁵ Przypisek ręką W. Zamoyskiego: „tak też bywa“.

mówiąc czegoś coby uderzyło imaginacją. Insurekcja w kraju pod przywództwem księcia, jako już mającego z krajem zawiązane w tym względzie liczne stosunki: otóż jest ten środek zajęcia i połączenia ludzi.

[Czy to będzie podstawą (jak Pułkownik życzy sobie) czy też celem stowarzyszenia zawsze wypadnie stąd — jeśli się cała rzecz udała — ten skutek: że daleko większa część emigracji zostawać będzie pod jednym i to absolutnym, bo wojskowym zarządem.

Wtedy, gdy to przyjdzie do skutku, będzie można z łatwością to wszystko zrobić, czego dzisiaj żadną miarą zrobić nie możemy. Wtedy jeden rozkaz dzienny wystarczy żeby potępić głosem większości emigracyjnej szkodliwe dla kraju sekty socjalne, nieczne doktryny, nikczemne postęпки itd. Wtedy także to co dzisiaj jest niesprawiedliwie zakrzyczane, jak np. legia, trafiałoby łatwiej do przekonania emigrantów gdyż byłby sposób wpływania na umysły, oświecenia ich, i przygotowania do każdego pożyteczniejszego przedsięwzięcia. A zatem podług mojego rezonowania wszelkie cele tak *negatifs*, jak *positifs* wyrażone w liście Pułkownika, dadzą się osiągnąć za pośrednictwem związku wojskowego, który wreszcie, ponieważ Pułkownik zdajesz się koniecznie życzyć sobie tego, mógłby wychodzić z insurekcji jako z podstawy, a dążyć do celów bliższych, z których jednak jeden to jest obrot przeciwko bezprawiom tak anty-socjalnego stanu w jakim się dziś znajdujemy, publicznie nawet i jawnie podjęta być może i powinna].

Wszystko zależy natem, ażeby wyprawa emigracją z tej bezczynności, z tej obojętności politycznej, pod wpływem której intrzyganci mogą się dopuszczać excessów szkodliwych i emigracji i krajowi. Środkiem do tego jest tajny związek pod przywództwem księcia — ten zaś związek inaczej nie stanie tylko za wskazaniem mu czy jako podstawy, czy jako celu „ogólnego powstania narodowego“.

[W tej operacji ja się czego innego lękam: — to jest ażeby przyprowadzenie onej do skutku zbyt długiego czasu nie potrzebowało. Sekret, korespondencje, zachowanie potrzebnych ostrożności, wreszcie ogrom pracy jakiego wymaga ciągła komunikacja z tylu punktami, z tylu podrzędnymi ogniwami: otóż to jest co mnie zastrasza. Wszelako rozumiem, że czynność biura, którego Pułkownik jak zgodziłeś się na to będziesz wice-prezesem, te trudności, z początku wielkie, z czasem coraz mniejsze uchylić potrafi].

Obawiam się przy tej okazji powiedzieć jednej rzeczy — ażeby u szanownego Pułkownika nie wpadł znowu w posądzenie w idoków niepraktyczny i ch. Ja mocno wierzę jeszcze w podobieństwo rzeczywistego osiągnięcia celu dla którego chcielibyśmy pod zwierzchność jednej głowy naczelnej zjednoczyć teraz emigrację, to jest w podobieństwo poruszenia do insurekcji całego narodu polskiego.

[Pułkownik zapytujesz się mnie: czy rewolucja na zachodzie byłaby dla nas dogodna pod tym względem, lub nie? Sam zdajesz się być bardziej za tą opinią, że podobna rewolucja tylko w Austrii, Prusiech lub Moskwie mogłaby nam dopomóc, — przeciwnie zaś zachodnie więcej jeszcze zaszkodzić, czyli oddalić epokę powstania naszego. Te kwestje potrzebują zbyt głębokiego roztrząśnienia, ażebym się miał poważnie odpowiedzieć zaraz na nie. Lecz ja z mojej strony nastęrczam Pułkownikowi inną kwestją, równie blisko nas obchodzącą, a może łatwiejszą do rozstrzygnięcia. Ta kwestja jest następująca: „Czyli nie dałoby się pojąć wypadek taki ażeby naród polski nieoglądając się ani na rewolucją francuską ani na rewolucją w państwach swych ciemniejszych powstał cały na wszystkich punktach swej ziemi?“ Na tę witalną kwestją ja przynajmniej mam odpowiedź gotową. Jeżeli insurekcja niczem innym być nie może tylko wojną systematyczną, prowadzoną wojskiem regularnem w takim

razie możemy sobie wcześniej powiedzieć, że zginęliśmy na zawsze. Lecz jeżeli nasz naród cały powstać może bez broni, bez armat, jeżeli tylko samym czynem powstać na wszystkich punktach razem, może udaremnić działanie armji regularnych: w takim przypuszczeniu my powinniśmy i możemy powstać bez obcej czy ludów, czy gabinetów pomocy. Tak pojętej insurekcji nie zabrakło by środków — lecz o nich teraz mówić niema czasu]. Z tem wszystkim [choć w gruncie duszy tak myślę,] nie sądz szanowny Pułkowniku, ażeby mnie to przekonanie w działaniu dzisiejszem potocznem, do jakowego raptownego nierozważnego kroku pociągnąć mogło. —

[Oto jest prawie wszystko, co zdawało mi się potrzebne do zakomunikowania szanownemu Panu, po pilnem odczytaniu Jego listu.

Teraz] spieszę z udzieleniem Pułkownikowi raportu z tego co się w Auxerre dzieje w interesie porządku i w interesie opozycji przeciwko publicznym u nas zgorzeleniom. Nie mogę sobie nadto powinszować żem tu przyjechał. Znalazłem tu oficerów składających większość zakładu, przejętych chęcią najgorliwszą potłumienia faktionistów.

Major Dembowski, Olszewski, Bajerski, Goszkowski, Kiersz, Wolicki, Groza kapitanowie i wielu innych są to ludzie nie oszacowani. W tych dniach ustanowiona tu została Komisja korespondencyjna do uskutecznienia stałych komunikacji ze wszystkimi zakładami we Francji, z których już kilka weszło w związek listowny z d^{ép}ôt w Auxerre uprzedzając oficerów tutejszych. Wyszła już protestacja przeciwko deklaracji z Poitiers⁶, posłana do Kroniki na ręce Alex.[andra] Jełowickiego; zakład postanowił także napisać i publikować dość ostry list do Generała Dwernickiego, za jego nierozważne, szkodne oświadczenie, które na nim wystraszyła Honoratka, zakłady w Tonnerre, Avalon, Bourges, Caen, łączą się z nami w jednej myśli: wszystko mi każe się spodziewać, że czynność z tą energicznie rozwinięta może pociągnąć za sobą całą emigrację.

[Faktami, które mnie uderzyły szczególnie jest to, iż jak dotąd mniejszości (minorités) demokratyczne ze wszystkich prawie zakładów zdołały się ze sobą skomunikować.

Teraz nadeszła pora, że w i ę k s z o ś c i uznały tego potrzebę — i interes wyjaśni się na drodze publicznej z większą łatwością — co jednakże wszystko mieści się za obrębem działania tajnego, które swoją drogą naprzód pomykać należy].

Sługa prawdziwy
Mochnacki

4. MJR STEFAN DEMBOWSKI DO GEN. HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

Auxerre 16 października 1834

Muz. Czartoryskich, rkps 5591, s. 183, L Nr 227.

Kochany Generale

Ten artykuł który chcesz mieć od Moch.[nackiego] nie znajduje się w tych dziennikach które mu pożyczyłeś, ale w Dzienniku powszechnym⁷ którego ci na każde zażycie posłaliśmy teraz nie posyłam Ci bo nie chcę próżno robić kosztu na pocztę.

⁶ Mowa tu o deklaracji Zakładu Poitiers przeciwko X. A. J. Czartoryskiemu (29 VII 1834).

⁷ „Dziennik Powszechny Krajowy“ z r. 1831. Mochnacki potrzebował go przy pisaniu III t. Powstania.

Zdawałoby mi się że ubliżył byś twej godności żebyś miał odpisywać temu gałgano-
wi tym więcej że Bajerskiego artykuł będzie dostateczny; a jeśli będzie potrzeba to
się znajdzie kto inny co odpisze.

List do Dwernickiego posyłamy na ręce Jełow.[ickiego] ażeby był wydrukowany,
zaczynamy działać z całą sprężystością, zawiązaliśmy się w Ciało którego obrany je-
steś prezesem.

Przygotowany jestem że straszny na siebie zwrócimy krzyk i ekskomunię, ale
trzeba lody te łamać, cóż nam zarzucają, nie mogą nas posądzić o osobisty interes
wyniesienia się, iż działamy jako zakład; wchodzimy w korespondencyją z różnemi
zakładami. Mogą nas nazwać służalcami arysto:[kracji] a te wyrazy już strasznie
spowszedniały, w śmieszność zamieniły się, zdaje mi się, że iniatywa od nas jest
właściwsza jak z Paryża. —

Dobrze by było żebyś wszedł w korespondencyją w Moch.[nackim], któren jest
najlepiej dla Ciebie usposobiony i przejęty szacunkiem, wielce on nam tu jest po-
trzebny. —

Co do fabryki⁸ widać, że Jeł.[owiccy] nie dali Ci informacyi dokładnej, a to z po-
wodu ich zatrudnienia, pisałem do Alex.[andra] ażeby Ci wszystko dokładnie opisał,
przytym Ostrowski wynotował, zdaje mi się bydz dostatecznie do decyzji, Ci sam
mojej opinii dać nie mogę, bo się na tym nie znam, ani swoich funduszów, a tym
bardziej cudzych niechciałbym narażać. —

W ten moment odebrałem list od Jac.[ka] Dembińskiego⁹ któren mnie zapytuje,
co jest powodem, że tak szkalują Jenerała, jakoby miał bronić naszego zdrajce
sprawy naszej tak w Kraju, jako i w Emigracji. Wystaw sobie jako to szlemy po-
przewracali głowy spokojnym ludziom...

Całuję z sercem Kochanego Generała
Stefan

5. JAN KALINOWSKI DO ZAKŁADU W AUXERRE¹⁰

Paryż 1 listopada 1834

Muz. Czartoryskich, sygn. 1244 ew.

Panowie Bracia,

Wydaliście pismo okólne, 23 października w Auxerre, zwiastując że coś nowego
poczynacie. Podobą mi się w nim to: że waszego zdania gwałtem nie narzucacie, że
go nie rozsyłacie, jak fermanu sułtańskiego, ze stryczkiem; lecz przystojnie pytacie
się o zdanie drugich. Z mojej strony, z całą otwartością, myśl moją wam, o waszym
okólniku, odkryć pośpieszam.

Czy kto z nas pokłada nadzieję w socjalnej rewolucji, czy w prostej wojnie, czy
też jedynie w naszym własnem osamotnionem powstaniu, każdy wie bardzo dobrze.
że tak w jednym, jak w drugim i w trzecim przypadku, insurekcja Polski, silna, po-
wszechna, musi być koniecznym warunkiem zbawienia. Nie powiadacie tu więc
w gruncie rzeczy nic nowego; ani też dla zwabienia pochopnych do ciekawości umy-
słów, nic ciekawego.

⁸ Mowa o jakichś bliżej nam nieznanym spekulacjach przemysłowych.

⁹ Jacek Dembiński, emigrant, ppor. 1. p. uł.

¹⁰ List pisany wyraźnym kaligraficznym pismem — podpisany tą samą ręką
znajduje się razem z listem M. Mochnackiego do Al. Jełowickiego z dn. 7 XI 1834
(nr 9).

Lecz Panowie Bracia, sposób w jaki to powiadacie, wedle mego najmocniejszego przekonania same tylko szkody przynieść może.

Zatrąbiliście z nienacka w trąby insurekcyjne — jak to bywa po naszych kościołach, kiedy trąbią i biją w kotły, przy otworzeniu firanek cudownego obrazu, dla wzbudzenia nabożeństwa. Tam, przynajmniej pokazuje się Obraz; wiara przyznaje mu cuda. A u was za waszemi firankami, co jest na pogotowiu? Bodaj czy nie r i d i c u l u s m u s. To dorozumiewanie się Waszym zamiarom, już na wstępie, wiele by zaszkodziło. Ale z tego waszego okrzyku inna daleko cięższa szkoda może wyniknąć. Nie waszego to zapewne serca, ani rozsądku jest winą, lecz raczej iakiegoś nieszczęsnego roztargnienia, żeście zapomnieli, że ten okrzyk insurekcyjny, to: z a c z y n a j m y d z i a ł a ć, wydrukowane, ba i pomyślane, cursive, odbije się w Petersburgu i krzykną tam: zaczynamy także działać. —

Mówicie że myślenie Wasze o insurekcji, to rzecz wiadoma i naturalna. Zgoda na to; ale nie na to: że stąd wypada rozdrukowywać: z a c z y n a j m y d z i a ł a ć. —

Przecież równie wiadomą i naturalną jest rzeczą na wojnie strzelać i bębnić, a jednak są częste wypadki gdzie: kto by ad libitum puknął, lub na pobudkę za bębnił śmiercią wojenną byłby karan.

Ufacie w insurekcją; a tą Insurekcją, niecierpliwością waszą chcecie zniweczyć. Puścić ją nadziać na burzliwe morze a wrogów naszych, łódź naszą jedyną psować uczycie.

Wierzcie mi, ten wasz, a może i nie wiecie że nie wasz projekt, szpetny ma pozór; kamienia nie chleba.

Obaczcie się Panowie Bracia! Jak to wy chcecie Insurekcją dziś zaraz rozpocznąć! Wy chcecie insurekcją na sejmikowej drodze organizować! Wy chcecie w nas wmówić abyśmy sami tu paląc cygary i szafując atramentem, mieli nakazywać rodakom: kraj niszczyć, palić domy, lać krew. — abyśmy dwudziestu milionom jak ukryty kuglarz polyxynellami śmieli i spodziewali się kierować! Ha! Kiedy tak, toć żeby nas nie wzięto w kraju za podżegaczy moskiewskich, zacznijmy od pocałowania w rękę Lubeckiego¹¹, przyjmujemy amnestyję, i dopiero stanąwszy wśród swoich, śmiercią opłacając szaleństwo, ozwiejmy się wówczas waszym dzisiejszym okrzykiem. — Tym czasem powiadam Wam: jeśli marzeniem jest dyplomacja, jeśli marzeniem rewolucja socjalna, iako orędowniczki Polski; to dali Bóg opętany Wasz projekt jest marzeniem marzeń. Nie wątpię, że w kraju duch dobry. Krzepmy się w dzisiejszych smętnych czasach owym nieumiejętnym patriotyzmem Polaków, gnębionych na próżno, a może na dobre dla sprawy. Ale tu słyżę, czytam, pojmuję, twierdzą i nie na wiatr, że zbawienie lekkomyślnie i niedołążnie zapowiadane nie nadzieję lecz rozpacz do kraju poniesie, — nie rozpali lecz ostudzi.

Nie myślcie wcale zem nieprzyjacieli śmiałych i gwałtownych przedsięwzięć; lub że mniemam iż kraj od nich daleki; ale tylko wołam na was: pilnujcie tej cieniuchnej miedzy, gdzie śmiałość się kończy, a niwa głupstwa się poczyną.

Alboż to wam tajno że sposób ratunku jaki podaście już był i w marzeniach i w praktyce probowany. Działał tak przecie Zaliwski, a nadziaławszy wiele prywatnej i publicznej biedy jęczy dziś w lochach austriackich. Działał tak sławny fa-lang szwajcarski¹²:

¹¹ X. Ksawery Lubecki przybył w lipcu 1834 r. do Paryża z jakąś misją urzędową. Ogólne mniemanie było, że przyjechał nakłonić emigrację do przyjęcia amnestii.

¹² Po fiasku rewolucji frankfurckiej (kwiecień 1833) Polacy biorący udział w tzw. wyprawie frankfurckiej osiadają w Szwajcarii.

Marzył tak, już na progu obłąkania, znany i nieszczęśliwy Niemojewski¹³. On przynajmniej w swojej chorobie, miał jakąś podstawę działania, bo występował z przypuszczenia, że za noc broszury miliony będzie liczyć. Więcej powiem: działali tak na Litwie agenci Moskwy w maskach patriotów.

Powtarzam: I ja bynajmniej nie odrzucam podobieństwa powstania narodowego bez pomocy tak wojny, jak Rewolucji Europejskiej. Lecz w tak azardownem porwaniu się, wielkiem, stanowczem, wyraźnem jest zadaniem wybór: pory, planu, środków, sposobów, osób i otoczenie tego gęstą chmurą tajemnicy. W tem jest tu ów krok niebezpieczny, na jedną z dwóch rozstajnych dróg prowadzący: do Polski, lub do ruiny: do godności lub do śmieszności ... — ale jak bolesny.

Mieście więc, Panowie Bracia, ten krok na pilnem baczeniu wszyscy razem, i kaźden z osobna; jeśli Wam rzetelne dobro Ojczyzny a nie świerzbiączka figurowania na sercu.

Pod koniec waszego pisma, i szkoda że tak późno, miarkujecie się niby i resztą tajniejszą do prywatnych korespondencyj odkładacie. — Tu nowy powód mej obawy.

Gdyście tak zuchwali głośni na cóż się nie odważycie iść. Zapowiedziawszy insurrekcyom bez żony zapowiadacie, równie swobodnie władzę insurrekcyjną. — Pytam was: jaki zapamiętalec władzę tę zechce przyjąć? a jeśli kto, tyle zadufanym będzie iż zechce mieć w niej udział, długoż mu we Francji gonić pozwolą. Jeśli są w emigracji osoby mogące posiadać zaufanie w kraju, które może wybierać ze swojej strony zamierzacie, to zaiste ani wątpić, że osoby takowe utraciły by natychmiast wszelką wziętość wszelką wagę, gdyby na nie podejrzenie padło, że waszą doktryną nadziani, że posłuszni ideom, z którymi występujecie, po szalonomu rwać się igrać z losem osób i ojczyzny.

Co do Zarządu w emigracji, zastanówcie się Panowie Bracia, co przez to chcecie rozumieć? ja tym czasem do zdrowego zastanowienia się podpomogę wam przypominając, że istotnym rżdem Emigracji jest p. Thiers¹⁴, Pan Pallieu¹⁵ i kompania żandarmów, którzy są tak zazdrośni jak Pan Bóg w starym zakonie; i nam, pókiśmy na ich łonie głośnych rżdów któreby coś znaczyły, zakładać nie pozwolą.

To co piszecie o nieznaney sztuce wojowania, jako fanfaronada, dla dodania rezonu, byłoby nie złe, gdyby nowe. To tylko bieda, że przed dwoma laty, na granicach Polski, Zaliwski też sam dziwne rzeczy o jakiejś nieznaney taktyce zapowiadał — ale to w programacie tylko prawdą się okazało.

Ujmuję ją *in petto*, nie co z tej surowości mojego sądu o waszem piśmie, domyślając się że chcecie na wstępie zagadać umyślnie, wedle nastroju, do którego przywykło ucho emigracyi; że to tylko temi szumowinami namacaliście same brzegi kubka, w którym macie napój prawdy podawać, wiem bowiem że w nawalnicach umysłowych często jest konieczne *os vana sonaturum* jak świstawka w komendzie morskiej. Lecz zaklinam was, nie zapędzajcie się tak dalece, żeby potem trudno już było wycofać się na drogę rozsądku; a przy tem rozpuszczając język rewolucyjny nie fałszujcie faktów historycznych, bo tego nigdy się nie godzi. Ten mój przytyk ściąga się do tych słów okólnika waszego: „Daleko mądrzej powiedzieć samym sobie po raz pierwszy od lat stu: nie wierzymy w nic tylko w samych siebie“.

¹³ Bonawentura.

¹⁴ Thiers był podówczas prezesem Rady Ministrów we Francji.

¹⁵ Może omyłka zamiast Pelet (Jean-Jacques). Generał tego nazwiska był wówczas dyrektorem *dépôts* Ministerstwa Wojny.

Otóż ja wam jeszcze powiem, że to jest i chełpliwość śmieszna i nie uszanowanie Ojców, i fałsz gruby. Posłuchajcie starego co większą połowę owego setka lat zapamięta.

Wiecie że Xdz. Biskup Kamieniecki¹⁶, zaczął był lat temu 60 zgórą podmawiać przyjazne nam dwory na wyproszenie z Polski Moskalów. Jako to był człek niezmiernie pałki i przebiegły, konspirację swoją dyplomatyczną daleko pomknął, i wreszcie na uzupełnienie jej sam swoją osobą, pobiegł do Paryża. Gdy on z Polski się tak oddalił, zachciało się Panu staroście warszawskiemu, Józefowi Pułaskiemu¹⁷ wmieszanemu do owej biskupiej roboty, zamiast dzwonięcia na kazanie, samemu kazać. Wystąpił więc chcąc podchwycić biskupa, w takiejże samej formule, którą wy dziś waszym wynalazkiem jakoby chciwi patentu swobody, ogłaszacie.

Wdzięczni mi zapewne będziecie, gdy wam własne słowa Pana Józefa, z listu do biskupa kamienieckiego 22 Januarii 1768 zacytuję. „Dobrze jest, pisze on, sąmsiadów (*aequibree* uważających przeważającą szalę:) wzywać. Ale własnej należy zająć gorliwości cnoty i mężności. Jest u nas projekt, *in Dei nomine*, zwołać na gwałt i na ochotnika“. — Napisałwszy to siadł do bryczki, pojechał do Baru i zawołał na gwałt. Dobrze się stało; ale byłoby daleko lepiej, gdyby był trochę poczekał na Biskupa, który także nie *aequibree* myślał. Czy Kościuszko wierzył w co innego jak nie jedynie w siłę i cnotę własnego narodu — Nie. Dlaczegoż krzywdzić go?

Dalej: Czyście to nigdy nie słyszeli Mazurka Dombroskiego „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“... Cały go przecież naród śpiewa.

Znacie Wyszcekiego, więc lepiej wiecie — odemnie to mi powiecie czy wierzył w dyplomacjom kiedy zapalał fajerwerk 29 listopada. Pan Öchsner, Pan Smith i Pan Durand¹⁸ nie obiecywali pomocy, ani dali; tymczasem nie pytając o nic cały Naród bohatyrsko powstawał i walczył sam.

Darujcie mi, że was tylko argumentami najlepszemi, bo szczeremi faktami zarzucam i przygniataam, na obalenie twierdzenia, które się wam zapewne dla jakiches pilniejszych zaprzątnień myśli niechący wam się wysnęło.

Pismo wasze zapowiadające nowej idei systemat, ocuciło tu wszystkich uwagę. Powtarzam, na nic zapewne krzyki szermierzów sektarskich. Mnie do nich nie mieszajcie. Pismo wasze ganię — darujcie że może za gorzko, może za lekko — ale szczerze — ale na zrozumienie waszych dalszych kroków czekam cierpliwie — in utrumque paratus: być za wami całym sercem, acz wam stąd mała korzyść, mieć was za ludzi i zgasić moją emigrancką latarnię — albo też; okólniki wasze z poeteryskim śmieciem, w jeden wolumen oprawić.

Jeśli wam praktyczny rozum, szerokie i jasne widzenie rzeczy a nadewszystko miłość ojczyzny szczerza kierować będzie, to wiele dobrego zrobić potraficie. Podoba mi się bo mówicie o dudkach tak dyplomatycznych jako i rewolucyjnych — krok jeden — a potępicie zapewne i dudkostwo insurekcji z kopyta — i wszelkie nonsensa absolutnych recept politycznych. —

Co się tycze rządu, to go proszę nie formujcie, na wota nie puszczajcie — lecz jeśli się wam zdaje, iż są między nami jakie pierwiastki władzy moralnej, w której byście upatrywali, jak mówicie „charakter możności zawiązania stosunków z narodem“ — to pokażcie wasz rozum i wasz patriotyzm w uszanowaniu tych pierwiastków, tej iskry, która może pozor zapalić, zgasić — Otoczcie je tajemnicą,

¹⁶ Adam Stanisław Krasieński, bp kamieniecki (ur. 1714, zm. 1800), jeden z przywódców Konfederacji Barskiej.

¹⁷ Józef Pułaski, starosta warecki (ur. 1704, zm. 1769), twórca Konfederacji Barskiej.

¹⁸ Konsulowie austriacki, pruski i francuski w Warszawie w 1830 r.

wiarą i gotowością na jej skinienie; a co najtrudniejsza, bądźcie mądrymi i pociągajcie emigracją za waszym przykładem. Takim tylko sposobem wychuchać i installować ową upragnioną władzę potraficie — nadewszystko nie poniżajcie jej daniem głośnych zawczesnych instrukcji.

Gadajcie, piszcie dmiście byle rozsądnie w miechy teorii, macie po temu i rzutkość i talent i pióro hartowne; ale ludzie praktyczni, dróg i sposobów praktycznych jawnie nie komponujcie, nie rozgłaszajcie. Słowem okażcie sami, i w drugich wpoiście mądrości: czekania z gotowością i milczenia z rozumem. A pięknie zasłużycie się Ojczyźnie. —

Jan Kalinowski

6. MAURZY MOCHNACKI DO GEN. HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

Auxerre 4 listopada 1834

Muz. Czartoryskich, rkps 5591, s. 186, L N 230.

Szanowny Generale

List szanownego Generała pisany w materji okólnika zakładu Auxerre do prezesa tegoż zakładu majora Dembowskiego, miałem sobie komunikowany, — a wielka waga jaką ja przywiązuję do każdej opinii Generała wkłada na mnie obowiązek poddania pod sąd Twej Generale uwag następujących w materji wspomnianego okólnika:

Jestto odezwa wymuszona przez okoliczności. Potwarz systematyczna rzuciła się na wszystkie imiona, na wszystkie zasługi, na wszystkie charaktery, które mają poszanowanie w narodzie — któreby jeszcze ten naród ledwo nie ze śmiertelnego uśpienia ocucić mogły. Tej systematycznej potwarzy inaczej zawojować nie można tylko równie systematyczną obroną.

Jest tylko jeden sposób przywrócenia emigracji ładu i honoru: postawić tych wszystkich zasłużonych ojczyźnie mężów, (których żli i nikczemni starają się osławić) na czele najśmielszych pojęć insurekcyjnych.

Trzeba przekonać emigracją, że tak X. Czartoryski jak Ty sam szanowny Generale, z całym gronem osób, które do tego wysokiego rzędu należą, o niczem innem nie myślą, jak tylko o powołaniu do broni całej Polski, o działaniu powstania w Polsce na wszystkich punktach. Ta była pierwsza myśl okólnika zakładu tutajszego — o którym biegają wieści w emigracji, że zostaje pod wpływem Twoim Generale i księcia.

Komisja w Agen grozi nowym Komitetem: wiemy jakiby był ten Komitet, gdzie Semeneńko¹⁹ z J. B. O.²⁰ zasiadać będą. Jakże zapobiedz temu nowemu wyskokowi nierozumu?

Oto przez publiczne zainsynuowanie tej myśli: że emigracja potrzebuje władzy, któraby potrafiła zawiązać stosunki z krajem w celach powstania. Ten jest drugi powód okólnika naszego. Nie idzie tu tyle o utworzenie władzy mogącej działać na kraj korzystnie, jak zapobieżenie formacji Komitetu mogącego sprawić na Kraj najniekorzystniejszą impressją, — mogącego zhańbić emigracją.

Te są głównie emigracyjne powody okólnika z Auxerre. Powtarzając ciągle: że naród polski powstać może, musi i powinien, stawiając na czele tych wy-

¹⁹ Piotr Semeneńko (ur. 1814, zm. 1886), emigrant, podówczas członek TDP, później generał zgromadzenia zmartwychwstańców.

²⁰ Józef Bolesław Ostrowski, paszkwilant emigracyjny, wydawca „Nowej Polski“.

obrażeń najznakomitsze w emigracji osoby, i rozwijając to nowe systema dopniemy swego; zawojujemy potwarz — byle tylko ze strony tych osób nie zaszło jawne publiczne zaprzeczenie.

Odkrylim szanownemu Generałowi, że tak rzekę, całą politykę naszego zakładu.

Teraz zwracam baczność szanownego Generała od emigracji do kraju. Cóż z tą za krzywda urośnie dla narodu, gdy cały naród oswoimy z myślą: „że ludzie, którzy stali u steru rewolucji, nie zwątpili jeszcze w emigracji o zbawieniu ojczyzny?“ Śmiałość i energia są rysami najwydatniejszymi charakteru szanownego Generała, przeto zapewne Generała przekonywać nie potrzebuję, że naród polski (pomimo stan opłakany w jakim się dziś znajduje) może się jeszcze sam ocalić, — rozumie się jeżeli odstąpi od dotychczasowego swego systematu powstań cząstkowych, i solés.

Wiem wszystkie szkodliwe skutki jakieby pociągnać za sobą publiczne, bez należytej przezorności traktowanie w druku materii powstania. Lecz z drugiej strony trzeba koniecznie, szanowny Generale, oswoić i niejako sfamiliaryzować kraj nasz z myślą insurekcji powszechnej, — insurekcji bez harmat i piechoty regularnej. Tego nie dokażemy drogą prywatną — drogą porozumień się szczególnych. Trzeba zarzucić całą Polskę broszurami tego gatunku.

Trzeba działać na masę.

Nieprzyjaciele nasi (S-te Przymierze), nadto są mądrzy ażeby, przed nimi coś tajnego być mogło. Nieukryją się już przed nimi żadne ciche znowy narodu. Lecz temu narodowi zostały jeszcze środki powstania, których mu żadna przemoc odjąć niezdola: temi środkami są jednoczesność akcji na wszystkich punktach i determinacja ostateczna kilkunastu miliónów.

Szanowny Generale. Zbawienie ostatnich resztek naszego politycznego jestestwa wymaga tego ażeby tacy mężowie jak Generał w tym sensie, w tym duchu do emigracji i narodu przemawiali.

Jeśliby przezorność, której zdrowa polityka wyciąga, przeważała w opinii szczególniej Generała, i księcia daleko więcej naglącą potrzebę jawności w tej mierze: natenczas w emigracji potwarz i intryga odniosłaby z wycięstwem, a w Kraju obca przemoc przynębi do reszty ducha Polski.

Natenczas wszystkie nasze sposoby ratowania się, byłyby przez nas samych, — tylko przez nas — znowu stracone.

Przyjm szanowny Generale wyraz głębokiego uszanowania, z którym mam honor pisać się J. W. Pana dobru

Sługa prawdziwy i uniżony
Mochnacki

7. MJR STEFAN DEMBOWSKI DO GEN. HENRYKA DEMBIŃSKIEGO²¹

Auxerre 4 listopada 1834

Muz Czartoryskich, rkps 5591, s. 186^a, LN 230.

Twoje uwagi jakkolwiek mogą być słuszne, nie dadzą się zastosować do emig[racji]; nie można i nie wolno bronić imion ani partyi, interes ogólny może nas sprowadzić na jedną drogę, trzeba przekonać emig[rację], że niektóre osoby, są ko-

²¹ List bez tytułu i podpisu, pisany przez mjra S. Dembowskiego na odwrocie listu M. Mochnackiego do gen. Dembińskiego z dn. 4 XI 1834 r.

niecznie potrzebne sprawie ogólnej, a nie można powiedzieć że sprawa jest dla niektórych osób — któżby sobie mógł rościć prawo że tyle zasłużył się Ojczyźnie że ma prawo do uwielbienia, i wdzięczności, kiedy nikt Ją od upadku nie uratował. Nie uwładczając dobrym chęciom niczyim, z czynów jakie komu czy szczęśliwa zręczność czy wyższy talent pozwoliły się zasłużyć, będzie rękojmą dalszych Jego przeznaczeń, w sprawie naszej. —

Znając Twoją śmiałość w pomysłach, i energię w wykonaniu, i stałość wytrwania, nie wątpię że się zgodzisz na to; że trzeba naród obswoić z tą myślą, że znikąd ta propaganda nie może się udać jak od nas, że sekretne działania są zbyt wolne, i nie obswoją mass.

Przed wybuchnięciem nawet rewolucji warszaw[skiej] afiszami ją zapowiadali i to złego nie zrobiło skutku. Bojaźń zaś żeby to miało wzbudzić czujność rządu Rosji jest niepotrzebna, bo czy możemy przypuścić, że oni są tak głupi żeby nie byli pewni że to nastąpić musi, mogliżby mieć o nas tak złą opinię, że Polacy nie myślą o nowej walce dla zwaleni jarzma: Tak więc mogą wynaleźć, czego by do-
tąd nie używali dla swojej spokojności. —

Znając duch emigracji nie widzę innego sposobu zasłonienia i zachowania imion zasłużonych, i czystego patriotyzmu, od zarzutów i niewinnych kalumni jak ten jeden, że wy chcecie działać energicznie, i stanąć na czele równie śmiałej jak porządnej od wszystkich entreprzyzy.

Dziennik którego tu wydanie zamyślamy ma być w tym duchu te właśnie ma mieć cele, wystawiać będziemy potrzebę szanowania tych imion dla sprawy ogólnej.

A gdybyśmy z innego wychodzili stanowiska, nie trafilibyśmy do niczyjego przekonania, i uważano by nas za służalców i stronników, (tak zwanej) arystokracji. Czego ani nasz honor, ani interes osób których chcemy zasłonić nam nie pozwala.

Odpisz mi jak to uważasz, **b o b y ś m y n i e c h c i e l i ś t a n a ć w s p r z e c z n o ś c i z o s o b a m i d l a k t ó r y c h p r a w d z i w y m a m y s z a c u n e k, i u m i e m y c e n i ć i c h z a s ł u g i i p o ś w i ę c e n i e i t a l e n t a.**

Oczekuję z niecierpliwością Twojej opinii Kochany Generale, ale wierz mi że ten jeden sposób może być skuteczny dla szalonej emigracji.

Jeśli masz jakie wiadomości z domu kiedy P. Dembińska oczekiwana — napisz z łaski. — —

8. GEN. HENRYK DEMBIŃSKI DO MJR. STEFANA DEMBOWSKIEGO

Paryż 4 listopada 1834 r.

Muz. Czartoryskich, rkps 5571, s. 187, LN 232, brulion.

Kochany Stefanie,

Odpisuję na jednym liście do Ciebie i Mochnackiego łącznie do mnie razem napisali, razem działacie, i przekonany jestem że obydwu równie dobre macie chęci.

Nie zrozumieliście mnie kiedy mniemacie że sądzę że kraj nie może sam przez się powstać nikt bardziej o tej możliwości i potrzebie nie jest jak ja przekonany, równie z wami dzielę myśl potrzeby oswojenia kraju z tą myślą ale nie mogę wam pisać co w tej mierze już porobiono i t o o d d a w n a ale nie dzielę z wami zdania że to trzeba robić jawnie a to z dwóch przyczyn 1-sza ostrożność Rządu Jego wrogość a tym samym przeszkoda aby to doszło do wiadomości mass; drugie które zdaje się baczności waszej uszła, to jest że jak by rzecz była jawna wtedy robi się

powtórzenie tego co nastąpiło w naszej rewolucji to jest że piękny fajerwerk w sercach i umysłach wszystkich prysnął prędko spłonął bez skutku bo go niebacznie choć szlachetni ludzie ze złego końca zapalili; byle więc jaki ambitny lub lekkomyślny człowiek użyje przysposobień ogólnych na zrobienie się głośnym, lub i zapłacony agent na zgubienie raz na zawsze rzeczy.

Lecz co mnie najwięcej przeraziło w waszej odezwie było ustalenie władzy której działała na te przyszłe powstanie, dziś tłumaczy się z tego P. Mochnacki jak to rozumiecie, lecz winienem wam zrobić tę główną uwagę, że trzeba do tego aby naród powstał, trzeba obok przygotowania go przedwcześnie do tego że powinien powstać, dać mu jakie tylko się dać może zaręczenie że go się lekkomyślnie nie powoła, a tym zaręczeniem nie może być w położeniu naszym co innego jak moralna ufność w tych którzy go powołać mają — tego sobie zaś taić nie możecie że odezwa wasza kraj przestraszy, gdyby więc władza ta była ogłoszona straciły by osoby te składające wszelkie zaufanie, ludzi takich trzeba sobie w myśli obierać i w cichości tych umysłów napomykać i podług mnie po kolei to jest jednego bądź Pan Bóg zabierze bądź Diabli wezmą czy przez śmierć czy przez koleżeństwo aby dopiero drugiego przedstawić umysłom albo też jednej części kraju jednego drugiego drugiego ale ... nie spuszczać z myśli tej uwagi aby jeden drugiego nie mógł wyprzedzić — dziś może ja jestem najlepiej znany bo i w Litwie i w Poznańskim i w Krakowskim i w Płockim są ci co ze mną długo żyli lub byli w Litwie dla tego siebie przedstawiam rzucić dlatego że zgłębiając sumienie moje nie mogę sobie zarzutu innego w całej Rewolucji znaleźć jak zbytnią otwartość i zbytnią skromność ztem zawsze drugim ustępowałem dziś zmierzyłem się w różnych zdarzeniach z wielu ludźmi wielę znacząc że więcej od tych co znam łączę przymiotów potrzebnych, dla tego chcę bydz użytecznym i niechciałbym bydz pozbawionym możności skutecznego działania przez nieostrożne postępowanie — to są uwagi moje zróbcie z nich użytek, jaki wam okoliczności i najlepsze chęci wasze wskażą — jeżeli widzicie kogo zdolniejszego podajcie mi go chętnie się jemu poddam jak w jego sercu, umyśle i duszy spostrzegę wyższość.

Książę z natury położenia musi bydz wyżej ceniony w Narodzie i wyższe odemnie i od każdego zajmować miejsce ale do działania do niebezpieczeństw mnie ustąpić musi i najchętniej zechce — kończę jedną uwagę a ta jest że może nadto się na Emigracją oglądacie, kiedy my na kraj jedynie oczy zwracać powinniśmy. Przyznaje sprawiedliwość myśli P. Mochnackiego co do tego że chciałby koniec potwarzom położyć które paraliżują działanie przez poniżanie potrzebnych nazwisk ten sens odgadywałem w Waszej odezwie.

Widzę sam potrzebę aby umysłem upojonym urojonemi nadziejami okazać, i tu te mające widma słabym umysłem potrzebne mają ale opinie które chcecie ogłaszać chcecie nie tyle dbać o emigracją jak o kraj.

Rad szczegółowych wam nie potrzebuję dawać ale tę ogólną nie weźmiecie mi za złe że wam silnie zalecam. (rekomenduję).

Okazujecie mi obawę abym publicznego aktu przeciwko pogłoskom że ja i książę stajemy na czele tego nie zrobił — bądźcie więc przekonani że to nie nastąpi może później to publicznie napiszę o tem ale nie przeciwko temu, może wam to pierwej zakomunikuje i z uwag chętnie korzystać będę.

Bardzo będę kontent jak pismo wasze zacznie wychodzić ale o sposobach aby się dostało do kraju szczególniej myśleć potrzeba — niech w nim duch ten panuje że próżno i lekkomyślnie naród pozwany nie zostanie ale że dla tego kaźden poje-

dyńczo i wszyscy razem na sygnał do broni poruszyć się będą obowiązani. Bronią zaś walczącym braciom jest wszystko kosa, siekiera, oszczep. Nieprzyjacielem Koń w... lub pod jeźdźcem którego w nocy okaleczyć można — Nieprzyjacielem magazyn, wóz którego spalić można — Zwycięstwem ucieczka, spalenie mostu — zepsucie karabinu itp. —

9. MAURYCY MOCHNACKI DO ALEKSANDRA JEŁOWICKIEGO ²²

Auxerre 7 listopada 1834

Muz. Czartoryskich, sygn. 1244 ew.

Od wieków nie mieliśmy od Ciebie Szanowny hajsyiński ²³ żadnego listu — i to nas bardzo niepokoi. Za to przysłał nam Pan Jan Kalinowski z Paryża pismo w materji naszego okólnika, w formie listu, którego kopią Ci przysyłam, z prośbą ażebyś go odczytał uważnie. Kto jest rzeczywiście ten p. Jan Kalinowski? Po części się domyślam, Lecz jeżeli mój domysł jest prawdziwy, że to pismo albo przez samego księcia, albo z jego polecenia do naszego zakładu przysłane zostało: w takim razie Szanowny Panie Aleksandrze *n i c n i e b ę d z i e z e n t r e p r y z y d z i e n n i k a w A u x e r r e*. Proszę Cię odczytaj kopię tego listu p. Kalinowskiego księciu, i staraj się księcia wyrozumieć jak dalece podziela jego zdanie? Jeżeli książę powie, że i on tak myśli jak Jan Kalinowski wtedy ani zakład w Auxerre, ani ja nie chcielibyśmy za fundusz w sposobie forszusu wyznaczony przez księcia rozpocząć wydawanie pisma poświęconego teorii i interesom narodowego powstania — pisma, któreby naturalnie było niemiłe księciu, któreby go niepokoiło. Honor i uczciwość wymagają ażebyśmy się przed przyjęciem tego zasilku porozumieli pierwaj.

Tymczasem zwracam Twoją uwagę szczególnie na wyrazy podkreślone przezemnie w kopii listu Kalinowskiego. Odpowiedź z mojej strony na te głównejsze podkreślone słowa jest następująca:

Zdaje się szanownemu Kalinowskiemu, że jak my tu krzykniemy: *z a c z y n a m y d z i a ł a ć*, to się te słowa wnet odbiją w Petersburgu i że Moskale także zaczną działać! Co!! Moskale jeszcze dotąd nie zaczęli działać ku zgubie narodu? Więc jeszcze mogą coś gorszego zrobić nizli co już dotąd zrobili? Więc ta cała historia ucisku. te wywożenia szlachty drobnej masami — to uprowadzanie dzieci — te ukazy wy-ludniające całe prowincje — te wywożenie bibliotek — ta ruina pomników krajowych — to branie w sołdaty, i całe systema terażniejsze, nie jest jeszcze działaniem ze strony Moskalów? Ha! kiedy tak, to chyba rząd moskiewski musi mieć w rezerwie inne jeszcze środki niszczenia narodu, o których my nie wiemy!! Ale czemuż o tych środkach dotąd *n i e u z y ł y c h* nie napisał p. Kalinowski? On widać ma przekonanie, że naród w obecnym stanie swoim jeszcze bardzo wiele ma do stracenia. Tymczasem ja sądzę, że porównując to, co już stracił z tem co mu odzyskać potrzeba, pokaże się w rezultacie iż to, co posiada rzeczywiście *j e s t n i c z e m*. To nie należy przeto ryzykować aby mieć wszystko.

Dalej pisze Kalinowski, że my w okólniku naszym uczymy Moskalów *p s o w a ć ł ó d ż n a s z ą j e d y n ą*? A to znowu co? Z kądże przyszedł do tego osobliwego zarzutu? Potrzeba mieć bardzo niskie wyobrażenie o gabinecie rossyjskim, aby rozumieć, że my tu z tą nauczyć czegoś potrafimy ten mądry i przebiegły gabinet. Ja, który od roku 15-go życia nic prawie innego nie robię, tylko wciąż uczyć się pozna-

²² List jest niepodpisany.

²³ Jełowicki był posłem z pow. hajsyińskiego na sejm 1831 r.

wać politykę carów, — ja przyszedłem do innego względem nich wniosku. Podług mnie oni są największymi mistrzami w sztuce psowania nie tylko naszej ale i innych łodzi politycznych. Od nich więc lekcje brać możemy pod tym względem — nie oni od nas. Obawa Kalinowskiego jest próżna. Cóżesmy zresztą powiedzieli tak niebezpiecznego w okólniku? Że naród jeszcze żyje — i o tem Moskale nihy nie wiedzą??

Wyrazów: „ten wasz, a może i nie wiecie że nie wasz projekt“ — wcale nierozumiem. Jestto jakaś mystfikacja.

Z którychże to wyrazów okólnika wyciągnął Kalinowski zdanie „że my chcemy dziś zaraz insurekcją zaczynać“ — i z tą przy paleniu cygarów rządzić dwudziestą milionami? Tego niemasz w okólniku. Insurekcja z kopyta ani powstała w głowie naszej; publicznie i podwakroć zganiliśmy (pierwsi w całej emigracji) wyprawę Zaliwskiego i falanx bezansoński²⁴, a jednakże Kalinowski ciągle znajduje upodobanie w porównywaniu naszego pisma okólnego z wyprawą Zaliwskiego. To niesprawiedliwie, i tak się nie godzi osobliwie ludziom z dobrą wiarą, w pewnym wieku.

My insunując myśl insurekcji nic innego w tem niezamierzaliśmy (ze względu na bieżące interesa emigracyjne) tylko wpaść z tą myślą jak z ostrym klinem w sam środek wojujących ze sobą partji, rozbić ją, powiedzieć każdej, iż niema racji; umyśły zbyt daleko uniesione zreflektować uwagą, że jest jeszcze naród, który sam bez cudzej pomocy powstać może, a zatem, że nie warto z taką zawziętością kłócić się o to kto z obcych czy ludy czy rządy mają go ruszyć z grobu.

Czemuż Kalinowski tej prostej, tej naturalnej i niewinnej dążności okólnika odrazu w prawdziwym jej świetle nie ujrzał? Czemu w nas wmawia rzeczy, o których się ani się nam nie śniło? Po co nas martwi dając nam do zrozumienia, że nas będą mieli w kraju za podżegaczy w moskiewskich? Po co nam ludziom uczciwym i pełnym honoru, (i dalibóg także w ciemni nie bitym) każe wierzyć: „że tak jak my działali na Litwie agenci moskiewscy“?

Oddając wet za wet, niechajże mi tu wolno będzie wycinować cokolwiek insurekcją incognito, którą szanowny Jan Kalinowski zdaje się nam zalecać w miasto insurekcji z kopyta, która, jako się rzekło ani powstała w głowie naszej. Mówi on: „i ja chcę insurekcji, ale wyraźnem zadaniem w tej mierze jest wybór pory, planu, osób, a nadewszystko otoczenie całej rzeczy mgłą najgłębszą tajemnicy“.

Jakto, sędziwy Kalinowski, czyżbyś mógł rozumieć, że są środki tajemne porozumienia massy dwudziestu milionów?

Pomimo Twego doświadczenia, jako tak głębokiego statysty wybac, że Cię nazwę poetą. Jesteś królem idealistów w polityce jeżeli sądzisz, że we mgle tajemnej wzniecić i schować można ruch, który powinien być tak powszechny — tak jednoczesny na wszystkich punktach!

Wyszłoby to na jedno co się sławnemu przywidziało Choiseulowi²⁵ w wieku zeszłym. Ten tak tajemne, tak głęboko ukryte plany i konspiracje snował w dyplomacyce, że nikt o nich nie wiedział tylko on i król francuski przez lat trzydzieści. Tymczasem i on i król obadwa pomarli z tajemnicą, niedokazawszy swego.

Wiemci ja, że trzeba konspirować tajemnie, bo sam w tyłu byłem konspiracjach. Wszakże ostatnia nasza konspiracja, jak poprzednie, byłaby się wcale nieudała

²⁴ Na wiadomość o rewolucji we Frankfurcie większość Polaków z zakładu w Besançon udaje się do Niemiec (7 IV 1833).

²⁵ Stefan Franciszek Choiseul (ur. 1719, zm. 1785), minister Ludwika XV. Mochnacki mylnie obciąża go odpowiedzialnością za tajną dyplomację królewską (*secret du roi*), prowadzoną głównie przed dojściem Choiseula do władzy.

gdybyśmy ją byli niewyafiszowali na rogach ulic warszawskich. Dopiero kiedyśmy kazali poprzybijać kartki na drzewach w głównej alej do Belwederu z napisem *Belweder do wynajęcia*, i kiedyśmy na drzwiach Kościołów kazali poprzyklepać ogłoszenia, że mszę za poległych na Pradze odprawować myślimy: dopiero wtedy rewolucja weszła w głowy ludzkie, tak dalece, że kucharki o niej w Warszawie gadały.

Aby masę poruszyć, trzeba ją pierwej koniecznie zaelektryzować i trzeba w nią coś wrzucić; dopiero, gdy to nastąpi można o tajemnej pomyśleć konspiracji, o wyborze planu, osób itd.

Polska terazniejsza jest trudna do poruszenia. Trzeba usilnie pracować nad tem ażeby wmówić niejako we wszystkich lud, że może powstać. Dopiero gdy to się niezmiernie upowszechni i stanie publicznem, jawnem, wiadomem wszystkim, dopiero na tym już obrobionym gruncie zbudowane tajemne sprzysiężenie, przywiedzie do skutku dzieło oswobodzenia.

Kalinowski zapomniał, że wszystko na świecie dzieje się, i jest podobne tylko w skutek udysponowania opinii publicznej. Opinię tę można skierować ku pewnym celom, można pewne teoretyczne prawdy, pewne idee wrzucić w kraj ale tylko drukiem nie inaczej.

Kto chce we mgłę tajemnej, i do tego najgrubszej coś podobnego dokazać jest idealistą — poetą, powtarzam raz jeszcze.

Zresztą i jawne, tajemne działanie jednocześnie pomykać trzeba, a cała sztuka w tem żeby wiedzieć gdzie się kończy granica jawnego, a zaczyna granica tajemnego działania.

O wielu rzeczach w materii powstania mówić w druku nie można, jakoto o planie bezpośrednim, o wyborze osób, czasu, miejsca itd. *T o b o w i e m n a l e ż y d o n a j ś c i ś l e j s z e g o s e k r e t u .*

Ale mówić można i potrzeba w druku o tem, że naród żyje, że powstać sam z siebie może i powinien — że to co indywidualnie posiadać mniema winien poświęcić — że należy ażeby na wszystkich punktach razem powstał, — że wtedy nic mu się nie oprze. Nie chcieć tego publicznie z tąd, z Francji, powiedzieć Polsce nie jestto być ostrożnym, ale jestto być poprostu bojaźliwym.

W ogólności na masę działa tylko druk, imaginacja i szerokie widzenie narodowego interesu; do indywidualuów sekretnie trafiać wypada. Naród ma siłę; lecz nie ma jeszcze uczucia tej siły.

Aby to uczucie obudzić, aby stworzyć w narodzie że tak powiem sumienie jego własnego jestestwa, czyli *conscientiam sui*, trzeba się koniecznie adresować do całego narodu — do ogółu, a tego w sekrecie nikt nie dokaże.

10. MJR STEFAN DEMBOWSKI DO GEN. HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

Auxerre 13 listopada 1834

Muz. Czartoryskich, rkps. 5591, s. 186, LN 231.

Kochany Jenerale

Mochnacki zdecydował cię jechać na kilka dni do Paryża, ażeby się z bliska porozumieć z Tobą i z ks[wię]ciem, a dopiero przekonawszy się o dobrym porozumieniu, zacznie wydawać dziennik, który będzie bardzo użyteczny; odbieramy codziennie od różnych Zakładów odezwy, że podzielają nasz sposób widzenia, a nawet są i dem[okraci] co się łączą, ten tylko był sposób przemówienia do Emigracji; ażeby usłuchała co do kraju może, że na niektórych skóra zadrży ale i ci obtrzaskają się

z tą myślą wszakże widziemy że się można ze wszystkim obswoić, a takie przygotowania są konieczne potrzebne. Że M[ochnacki] jest człowiek genialny, to nie ma kwestii, przewiduje, przenika, tworzy!

Zdaje mi się, że dobrą drogę obrał, bo chce szczęścia kraju prawdziwego, bo zna jego charakter, historią, cywilizacją i skłonności, nie czerpie zastosowań z Francji, ani z innych krajów; przytym szanuje cudze zasługi i honor. Zdaje się być nieuprzedzonym o swoim rozumie i nie dąży do swego wyniesienia się. Zresztą ja tu na niego mam łobaczne oko, ale dotąd to nie mogę, jak tylko adorować go. — Mój Generale, jak co napiszesz nim wydrukujesz przyslij nam, bo my dobrze znamy umysły emigracji i jej uprzedzenia, pozwolisz sobie uwagi porobić, które Ci wolno przyjąć, lub odrzucić.

Cieszę się z przybycia P. Dębińskiej ale czy droga nie wypada na Auxerre a może blisko to by było dobrze odpocząć parę dni, ja bym przygotował wygodne, chciej mi napisać czy się mogę spodziewać tego szczęścia. — Całuję serdecznie Kochanego Jenerała

Stefan